Nr. 168 Piątek, 24 lipca 1931 Rok 121

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 11—12. Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA NUMERU 20 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690

Wedle stawu grobla.

„Nie mamy zamiaru" — oświadczył przed niedawnym czasem pan Premjer Prystor — „tkwić w tradycji lat ubiegłych, według których Polska koniecznie musi być murowana, a obok tego posiadać dziesiątki tysięcy ludzi, gnieżdżących się po norach i barakach. Rząd stoi na stanowisku, że należy wedle stawu groblę grodzić. Jeżeli nie stać nas na odpowiednią ilość domów murowanych, będziemy budowali domy drewniane, będziemy je budowali tem bardziej, że posiadamy własne lasy i że zbyt na drzewo jest utrudniony".

Ta inicjatywa Szefa Rządu jest tak doniosłą, a zarazem tak realnie postawiona, że godzi się jej poświęcić nieco uwagi tem bardziej, że i ta — zdawałoby się chyba najmniej polityczna — sprawa wywołała silną, choć wcale niepoważną, reakcję ze strony kół opozycyjnych. Zaopatrywanie artykułów, dotyczących tej kwestji, tytułami takiemi, jak „Rząd zastał Polskę murowaną, a chce ją oddać drewnianą", albo też „Od Kazimierza Wielkiego do Prystora", może wprawdzie działać na mało uświadomionych czytelników odnośnych gazet, jednakże poważnem podejściem do tego, tak bardzo aktualnego i ciekawego problemu, nie jest. Taksamo tylko na naiwność obliczone jest powoływanie się przez pewien dziennik opozycyjny, stojący rzekomo na straży interesów robotniczych, na przykłady zagranicy, przyczem nie zawahano się w sposób naiwny zacytować Anglji, która — jak twierdzi odnośny autor — buduje obecnie na wielką skalę domy murowane dla robotników. Porównanie dla nas bez wątpienia pochlebne, ale świadczące o płytkiem patrzeniu na rzeczy przez autora.

Starajmy się tedy postawić sprawę na płaszczyźnie realnej naszych stosunków i warunków. Otóż po pierwsze, faktem jest niezaprzeczalnym, że Polska cierpi na zastraszający deficyt mieszkaniowy. Opierając się na najbardziej optymistycznych obliczeniach i biorąc za podstawę minimalną skalę wymogów, deficyt ten można śmiało w obecnej chwili przyjąć na milion izb. Bezdomność szerzy się zarówno po miastach wielkich, jak i małych, a nawet po wsiach. „Jaskiniowiec", szukający schronienia po niedokończonych budowlach, pod mostami, w szopach i t. p., staje się zjawiskiem coraz częstszem.

To jedno. A jest dalej faktem, że budownictwo murowane zawiodło nas. Jednem z następstw wojny było czasowe niejako wywłaszczenie posiadaczy domów z dochodów, co spowodowało, że inicjatywa prywatna w budowaniu domów niemal zamarła. Kiedy przed wojną ambicją każdego kupca czy przemysłowca, gdy się dorobili grosza, było mieć „własny dom", t. j. ulokować swe kapitały w budowlach, dających pewne i wcale wysokie oprocentowanie, to ambicje te po wojnie ustały prawie zupełnie. Mając na względzie ożywienie całego wielkiego przemysłu budowlanego i opanowanie choćby częściowo bezrobocia, starał się Rząd swoją inicjatywą zastąpić inicjatywę prywatną. Szło to tak długo, jak długo Rząd rozporządzał odpowiedniemi w tym celu funduszami, musiało zaś ustać z chwilą, gdy dalszych funduszów łożyć już na ten cel nie było można.

I wreszcie moment jeszcze jeden. Siła nabywcza czy płatnicza ludności polskiej jest dotychczas jeszcze tak niską, że nie jest w stanie pokryć kosztów budowy domu murowanego przy przeciętnych wymogach mieszkaniowych. Budowa taka całkiem poprostu się nie opłaca. Mieszkania takie, nawet, gdy je wybudowno, stoją pusi.

Zgłębiając tedy ten problem, Rząd musiał zwrócić uwagę na tańsze systemy budownictwa i skierować się do budownictwa drewnianego. Krytykować tę rzecz nietrudno. Argumenty tego rodzaju, że dom murowany przetrwa szereg pokoleń, a drewniany starczy jednemu lub dwom, są przekonywujące, jakkolwiek wiadomo przecież, że liczne, dobrze i zdrowo budowane staropolskie drewniane dworki szlacheckie przetrwały wieki, a stylowe drewniane kościółki też pamiętają stulecia. Dzisiejsza technika zna w dodatku odpowiednie sposoby łączenia drzewa z innemi materjałami, co daje domy trwałe i solidne.

Cały problem sprowadza się dziś właściwie do bardzo prostej alternatywy: czy nie budować wcale, bo na budownictwo murowane nas chwilowo nie stać, czy też jednak wreszcie zapewnić ludziom dach nad głową, a rozmaitym urzędom i szkołom w pomniejszych miejscowościach pomieszczenie.

Skoro pewnikiem jest, że koszty budowy domu drewnianego kalkuluje się o połowę taniej, skoro istotnie mamy nadmiar drzewa, którego nie możemy dziś pchnąć na rynki zagraniczne, skoro budując domy drewniane, zaspakajamy dokuczliwy głód mieszkaniowy, a zarazem zatrudniamy przy tem setki i tysiące rąk, nie ma dwóch zdań, iż inicjatywie tej należy przyklasnąć.

Znaczenie tej inicjatywy oceniła już stolica. Z wywiadu, jaki udzielił przedstawicielowi „Dnia Polskiego", prezydent Warszawy Słomiński, wynika, że już w najbliższym czasie rozpoczną się w Warszawie prace przygotowawcze, złączone z budową z górą tysiąca mieszkań, przeznaczonych dla pozbawionej dachu nad głową ludności Warszawy. Domy te będą drewniane, budowane solidnie, z bali, tynkowane, pokryte ogniotrwałym dachem. Najciekawsze w tym wywiadzie jest to, że jakkolwiek cała kalkulacja tych domów nie jest bynajmniej oparta na podstawach filantropijnych, lecz handlowych, koszty są tak kalkulowane, że czynsz za mieszkanie jednoizbowe z piwnicą i komórką nie będzie wynosił więcej, niż 20—25 zł. miesięcznie.

Może za przykładem stolicy pójdą i inne miejscowości, a wtedy Polska pokryje się siecią licznych, dobrych, a co najważniejsze, tanich domów, które pozwolą nam cierpliwie przeczekać do tych czasów, w których znowu zaczniemy budować domy murowane.

Z ostatniej chwili.

Krwawe walki uliczne w Hiszpanji

Barcelona, 23 lipca. (PAT). Strajkujący robotnicy wysadzili w powietrze za pomocą dynamitu wszystkie kable telefoniczne, łączące Barcelonę z resztą kraju.

Sewilla, 23 lipca. (PAT). Strajkujący robotnicy udali się przed gmach Towarzystwa telefonów, natknęli się jednak na oddział policji, przyczem doszło do starcia, w czasie którego kilka osób odniosło ciężkie rany. Aresztowano 25 manifestantów. Z pośród rannych w czasie zaburzeń onegdajszych 3 osoby zmarły.

Madryt, 23 lipca. (PAT). Władze zamknęły ośrodki syndykalistyczne, aresztując ich kierowników. Ogółem aresztowano 44 osoby. W Sewilli syndykaliści usiłowali uwolnić aresztowanych swych towarzyszy, policja jednak udaremniła ten zamiar, dając do tłumu strzały. Kilka osób zostało ciężko rannych. Podobny wypadek miał miejsce w Kadyksie, gdzie również kilka osób odniosło rany.

Zamach na japońskiego ministra

dokonany został w Szanghaju.

Szanghaj, 23 lipca. (PAT). W chwili, kiedy chiński minister finansów Soong i japoński minister Shigemitsu opuszczali dworzec i wsiadali do samochodu, rzucono dwie bomby, a jednocześnie rozległy się strzały. Cztery osoby odniosły rany. Dotychczas brak jakichkolwiek szczegółów. Nikogo nie aresztowano. Istnieje przypuszczenie, iż zamach skierowany został przeciwko Soongowi, który — podobnie, jak i jego towarzysz — uniknął śmierci.

Szanghaj, 23 lipca. (PAT). Na znak żałoby z powodu ostatnich wydarzeń w Korei dziś rano zamknięte tu zostały wszystkie banki i giełdy chińskie. Agitacja za bojkotem antyjapońskim stale wzrasta.

Zabity przez piorun.

Złoczów, 23 lipca. (PAT). W czasie onegdajszej burzy poniósł śmierć od pioruna Dmytro Kospan z Rozważa, liczący lat 25, rolnik, w chwili, gdy zajęty był pracą na polu. Przybyły na miejsce lekarz rejonowy stwierdził śmierć.

Zjazd Komendantów wojewódzkich

Policji Państwowej w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 lipca. Dziś o godz. 10 rano w gmachu komendy Głównej Policji Państw. rozpoczęły się obrady zjazdu wojewódzkich komendantów policji. Na Zjazd przybyli wszyscy wojewódzcy komendanci w komplecie. Ponadto w obradach biorą udział wszyscy naczelnicy Wydziałów Gł. Komendy. Obrady otworzył i zagaił komendant główny pułk. Maleszewski. Obrady potrwają 2 dni.

Aresztowania wśród komunistów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 lipca. Policja polityczna dokonała dziś w nocy szeregu aresztowań i rewizji w związku z przygotowaniami komunistycznemi do „dnia antywojennego" w dniu 1 sierpnia. Ujęto cały szereg osób, zajmujących się kolportażem bibuły komunistycznej.

Stan zdrowia generała Jaźwińskiego.

Warszawa. 23 lipca. (PAT.) Prasa donosi, że w stanie zdrowia gen. Jaźwińskiego nie nastąpiło polepszenie. Paraliż prawostronny nie ustąpił. Chory mówi niezrozumiale, poznaje otoczenie, lecz pamięć ma słabą. Lekarze zezwolili na wyjazd chorego z Warszawy.

Półroczne świadectwa przemysłowe.

Warszawa, 23 lipca. (PAT). Prasa donosi, że Ministerstwo Skarbu upoważniło Izby skarbowe do zezwalania na nabywanie przez przedsiębiorstwa sezonowe w całym kraju, a nie tylko w miejscowościach, zaliczonych do klimatycznych i leczniczych, półrocznych świadectw przemysłowych z tem, że ważność tych świadectw upływa w 6 miesięcy po ich wydaniu.

Piatakow na nowem stanowisku.

Moskwa, 23 lipca. (PAT.) B. prezes banku państwa Piatakow, który w ciągu dłuższego czasu był w niełasce, został znowu wysunięty na wysokie i odpowiedzialne stanowisko pierwszego zastępcy prezesa wyższej rady gospodarstwa narodowego Z. S. S. R. Kierownictwo sprawami przemysłu leśnego tej instytucji powierzone zostało Fuszmanowi.

Po wyborach w Bułgarji.

Tragiczne losy przywódców chłopskich na Bałkanach. — Stambolijski, Radicz, Maniu. — Kim był Stambolijski? — Walka z carem Ferdynandem. — Spisek i śmierć. — Rządy przeciwników Stambolijskiego. — Stronnictwo zamordowanego premjera u władzy. — Konsekwencje polityczne.

Krwawe i trudne były drogi rozwoju ruchu chłopskiego w krajach bałkańskich. Tragicznemi bywały losy jego przywódców. Prezes ministrów bułgarski, przywódca agrarjuszy tamtejszych Stambolijski, poległ z ręki przeciwników, wśród których Macedończycy odgrywali główną rolę. Przywódca chłopów chorwackich, Radicz, ranny ciężko na posiedzeniu Skupczyny belgradzkiej, umarł w niedługi czas potem. Kule przeciwnika politycznego, fanatyka Czarnogórca, położyły kres jego życiu. Najlepiej stosunkowo obszedł się los z szefem narodowej partji chłopskiej w Rumunji i byłym premjerem Maniu. Skończyło się na dymisji ze stanowiska premjera i na utracie wielkiej ilości mandatów przy wyborach.

W Bułgarji rzeczy przedstawiają się inaczej. Tam cień zamordowanego premjera odniósł pogrobowe zwycięstwo. Stało się to przy ostatnich niedawnych wyborach do bułgarskiego Sobrania.

Programem Stambolijskiego było pojednanie z państwami koalicji i sojusz a nawet unja państw bałkańskich, przedewszystkiem zaś zbliżenie bułgarsko - jugosłowiańskie, mające doprowadzić do jednolitego państwa o przewadze żywiołu chłopskiego. Podobne hasła po drugiej stronie granicy głosił Stefan Radicz.

Stambolijski był człowiekiem twardym. Los nie pieścił się z nim, a on nie zwykł był robić sobie ceremonji z przeciwnikami. Przeciwnicy rozstawali się z wolnością lub życiem. Aż wreszcie przyszedł odwet. Szermierzami jego byli spiskowcy macedońscy, dążący do starcia z Jugosławią i nienawidzący premjera, prowadzącego politykę pojednania z Belgradem. Ręka w rękę z organizacją macedońską szły grupy inteligencko - mieszczańskie, prześladowane bezwzględnie przez przywódcę chłopskiego, a mające poparcie kół wojskowych. Rząd chłopski został obalony, a Stambolijski zamordowany. Znaczna część przywódców agrarjuszy uciekła zagranicę, inni poszli do więzienia, najszczęśliwsi rozpoczęli działalność podziemną, utrzymując stosunki z wszystkimi wrogami nowego systemu dyktatorskiego, choć przybranego w parlamentarne szaty. Rozpoczęły się rządy tak zwanego Demokratycznego Zgoworu pod kolejną prezydenturą to Cankowa, to Liapczewa.

Twarde rządy i trudne warunki życia powojennego odebrały mir koalicji rządowej, opierającej się na stosunkowo szczupłych kołach ludności w typowo chłopskim kraju, jakim jest Bułgarja. Próba koalicyjnego rządu wszystkich stronnictw, zainicjowana przez króla Borysa w przededniu wyborów, nie powiodła się. Wybory rozegrały się pod znakiem walki zaciętej, a nawet krwawej. Z jednej strony stanął do niej rządowy Demokratyczny Zgowor, z drugiej strony koalicja, której ośrodek stanowili agrarjusze, a sprzymierzeńcami byli demokraci i inne mniejsze grupy i frakcje.

Wybory dały wynik nieoczekiwany w stosunkach bałkańskich. Dały zwycięstwo koalicji opozycyjnej. Otrzymała ona 150 mandatów, z których przypadło 70 agrarjuszom, 42 demokratom, 31 narodowym liberałom i 8 radykałom. Dotychczasowa koalicja rządowa uzyskała zaledwie 79 mandatów.

Wybory oznaczają przedewszystkiem powrót na widownię stronnictwa Stambolijskiego, partji prześladowanej dotąd. Cień zamordowanego premjera zwyciężył. Agrarjusze a wraz z nimi cała nowa koalicja rządowa przystąpiła do objęcia władzy w sposób powściągliwy i umiarkowany.

Zarówno szef nowego rządu, przywódca demokratów, stary Malinow, jak i wodzowie agrarjuszy podkreślili, że nie myślą o represjach nad przeciwnikami i że zakusy bolszewickie będą tłumione bezwzględnie. Na polu polityki zagranicznej stanowisko nowej koalicji rządowej jest powściągliwe i przyszłość pokaże, jak się przejawi w praktyce ugodowe stanowisko agrarjuszy wobec Jugosławji, gdy dotychczasowa polityka bułgarska dbała przedewszystkiem o dobre stosunki z Włochami. W.

Rozmowy ministrów w Londynie

zostaną zakończone w dniu dzisiejszym.

Londyn, 22 lipca. (PAT). Konferencja londyńska odbyła dziś 3-godzinne posiedzenie, na którem, na podstawie krótkiego raportu, sporządzonego wczoraj przez komitet ministrów finansów, rozpatrywano zagadnienie utrzymania w Niemczech ulokowanych tam kredytów.

Przy omawianiu ewentualnych dróg, któreby doprowadziły do sharmonizowania kooperacji międzynarodowej, Snowden wysunął w imieniu delegacji brytyjskiej propozycję dokonania redystrybucji kredytów na zasadzie przejęcia pewnej części kredytów amerykańskich i angielskich przez Francję, tak, aby doprowadzić do pewnego wybalansowania obecnej różnicy, polegającej na tem, że Francja posiada 5% kapitałów ulokowanych w Niemczech, zaś Ameryka przeszło 50%, a Anglja ponad 20%.

Rzecz oczywista, że Laval odrzucił propozycję Snowdena, wysuwając pogląd, że jest nie do pomyślenia, aby w obecnych warunkach rząd francuski mógł wziąć na siebie tego rodzaju zobowiązania. Ponieważ Stimson poparł propozycję Snowdena, rozwinęła się dyskusja nad fundamentalnemi przyczynami niemieckiego kryzysu, która przybrała dość ożywiony i raczej negatywny charakter.

Wobec tego przewodniczący Mac Donald przerwał dyskusję i zaproponował, aby konferencja ograniczyła się wyłącznie do sprawy utworzenia takiego konsorcjum międzynarodowego, któreby zapewniło utrzymanie dotychczasowych kredytów w Niemczech. Wobec wyraźnej różnicy zdań pomiędzy delegacjami w sprawach zasadniczych kryzysu niemieckiego, wszystkie delegacje wyraziły przekonanie, że byłoby niecelowem poruszać w toku obecnej konferencji sprawy ogólniejsze — i zadecydowano, że konferencja ograniczy się jedynie do utworzenia takiego właśnie instrumentu kooperacji międzynarodowej, któryby ułatwił urzymanie kredytów w Niemczech. Stronę techniczną tej kooperacji przekazano komitetowi ministrów finansów, który zebrał się dziś popołudniu i obraduje nad redakcyjną stroną takiego projektu.

Pozatem zgodzono się również co do tego, że udzielony swego czasu Bankowi Rzeszy kredyt w wysokości 100 miljonów dolarów, a którego termin upłynął 17 bm. zostanie przedłużony na dalsze trzy miesiące. Według informacyj, których min. Curtius udzielił dziś popołudniu prasie niemieckiej, uchodzi za pewne, że jutro, po przyjęciu przez konferencję projektu kooperacji międzynarodowej w sprawie Stillhaltekonsortium, konferencja londyńska zostanie zakończoną i ewentualna nowa konferencja, na której rozpatrywane byłyby fundamentalne przyczyny kryzysu niemieckiego, zwołana będzie w czasie późniejszym, za jakieś 2 miesiące.

Ostateczny rezultat.

Londyn, 22 lipca. (PAT). Komitet ministrów finansów obradował dziś popołudniu od godz. 16-tej do 20-tej, i uzgodnił treść raportu, który w formie ostatecznego projektu przedstawiony będzie na jutrzejszej końcowej konferencji plenarnej. Jak się dowiadujemy, projekt ten zawiera dwie konkretne propozycje: 1) przedłużenie kredytu krótkoterminowego Reichsbanku w sumie 100 miljonów dolarów, którego termin upłynął 16 bm. i przedłużony był chwilowo na 8 dni do 24 bm. na dalsze 3 mies. 2) utworzenie pod egidą i kontrolą Banku Wypłat Międzynar. w Bazylei konsorcjum międzynar. celem utrzymania ulokowanych w Niemczech kredytów krótkoterminowych, których płatności przypadają w ciągu najbliższych 2 miesięcy. Obecna konferencja zostanie prawdopodobnie tylko odroczona i zwołana będzie ponownie po pewnym czasie.

Francja stoi nieugięcie

na raz obranem stanowisku.

Berlin, 22 lipca. (PAT.) Korespondent „Berliner Tageblattu" w depeszy z Londynu charakteryzuje w następujący sposób sytuację, wytworzoną w ostatniej chwili na konferencji siedmiu mocarstw.

Znamienną cechą konferencji londyńskiej jest opór Francji, która mimo całej kurtuazji w wystąpieniach zewnętrznych, dotychczas nie okazała w najmniejszym stopniu ustępliwości ani zrozumienia. Przeciwnie, wręcz odnosi się wrażenie, że stanowisko delegacji francuskiej z dnia na dzień staje się coraz bardziej nieustępliwe. Francja mści się obecnie za to, że wielki plan długoterminowej pożyczki miljardowej, zabezpieczonej gwarancjami politycznemi i gospodarczemi, już w pierwszych dniach konferencji uległ rozbiciu. Natomiast Francuzi obojętnie odnoszą się do obu innych kwestyj konferencji, a mianowicie: 1) do sprawy zatamowania dalszego odpływu kapitałów zagranicznych, 2) do wzmocnienia portfelu dewizowego Banku Rzeszy w drodze krótkoterminowych kredytów, podlegających prolongacie. W sprawie pierwszej Francja wskazuje, że udział jej w kredytach krótkoterminowych dla Niemiec jest minimalny i wynosi zaledwie 50 miljonów marek. Odnośnie do drugiej sprawy, Francja — zdaniem korespondenta — nie chce bez gwarancyj politycznych wziąć udziału w akcji tworzenia funduszu dyspozycyjnego dla Banku Rzeszy. Mimo chwilowej skłonności Hendersona do ustępliwości na rzecz Francji, większość gabinetu angielskiego podziela opinję amerykańską, że sprawy kredytowej nie należy łączyć z kwestjami politycznemi. Sytuacja przedstawia się więc w ten sposób, że Francja z jednej strony nie może przeprowadzić swych własnych planów, z drugiej strony zaś nie chce brać udziału w projektach angielsko-amerykańskich. Wobec tego Francuzi okazują wyraźne désinteressement, oświadczając, że właściwie dalszy ich pobyt w Londynie nie ma już celu.

Niemcy zaczynają rozumieć.

Berlin, 22 lipca. (PAT.) Według doniesień prasy prawicowej, nietylko angielski minister spraw zagranicznych, lecz również pewne koła berlińskie wywierają na kanclerza Brüninga nacisk, aby obecnie już zawarł z Francją kompromis w sprawie gwarancyj politycznych. Zdaniem tych kół kompromis taki przynieść może ratunek Niemcom.

Mac Donald i Henderson jadą do Berlina.

Berlin, 22 lipca. (PAT.) Biuro Conti donosi, że angielskie koła rządowe wyraziły zgodę na wysunięte przez Niemcy życzenie, aby Mac Donald i Henderson możliwie jak najprędzej rewizytowali ministrów niemieckich w Berlinie. Wobec tego, że rewizyta w terminie późniejszym, aniżeli w ostatnich dniach lipca, byłaby prawie niemożliwa, Mac Donald i Henderson udadzą się prawdopodobnie natychmiast po zakończeniu konferencji 7 mocarstw do Berlina.

Niemieccy mężowie stanu powitaliby również z zadowoleniem przyjazd do Berlina sekr. stanu Stimsona. Z życzeniem takiem zwrócił się wczoraj min. Curtius w czasie rozmowy ze Stimsonem, który miał wówczas wyrazić zasadniczą zgodę na przyjazd do Niemiec, termin przyjazdu zależy jednak przedewszystkiem od przebiegu konferencji londyńskiej, której zakończenie oczekiwane jest jutro wieczorem.

Wypadek lotniczy.

Warszawa, 23 lipca. (PAT). Prasa donosi, że wczoraj o godz. 4 rano na lotnisku warszawskiem wskutek nierówności terenu skapotował przy starcie płatowiec pilotowany przez p. Stanisława Płonczyńskiego. Aparat uległ prawie całkowitemu zniszczeniu. Lotnik wyszedł bez szwanku.

Ujęcie oszustów.

Katowice, 23 lipca. (PAT). Wczoraj przytrzymani zostali w Chropaczowie podejrzani o podrabianie i puszczanie w obieg fałszywych banknotów: 18-letni Henryk Zieliński i 22-letni Jerzy Nowara, obaj z Król. Huty. Dochodzenia w toku.

W kręgu szpiegowskiej działalności.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Warszawa, 22 lipca 1931.

Jakkolwiek były major Piotr Demkowski poniósł już zasłużoną karę, jego sprawa i osoba nie przestają być przedmiotem dalszego zainteresowania, a to tem bardziej, że w dniach następnych władze wpadły na trop nowej afery szpiegowskiej, pozostającej prawdopodobnie w związku z działalnością Demkowskiego.

Szczegóły tej działalności, ujawnione w toku przeprowadzonego przeciw niemu procesu, otoczone są oczywiście najściślejszą tajemnicą i nie mogą być w żadnym wypadku ujawnione. Tem więcej przeto kieruje się zainteresowanie ku osobie rozstrzelanego szpiega.

I tak okazuje się, że „ideowość“ najmniejszą odgrywała rolę w podziemnej robocie Demkowskiego. Ustalono bowiem, że wydawał on na różne cele znaczne sumy, przewyższające bardzo jego pobory. Poważne kwoty pochłaniała zwłaszcza znajomość z Warszawianką, panną P., z którą dopiero na krótki czas przed zdemaskowaniem go jako szpiega zerwał stosunki z niewiadomych na razie powodów. I pozatem przedstawiał Demkowski wybitny typ erotomana. Przelotnych i stałych znajomości z kobietami miał bardzo wiele, czego dowodem były częste telefoniczne rozmowy i spotkania w różnych lokalach, gdzie go widywano nieraz nawet w stanie podchmielonym i pijanym.

Nie był to człowiek sympatyczny ani inteligentny. Owszem cechowała go w obejściu szorstkość a nawet brutalność. W wojsku polskiem powoływał się na rosyjską maturę wojskową. Ale dopiero teraz wypłynęły poważne wątpliwości co do autentyczności tej matury. Okazało się, że świadectwo maturyczne, na podstawie którego Demkowski zrobił swą karjerę wojskową, było fałszywe.

Teraz też wychodzą na jaw prawdziwe szczegóły, wśród których aresztowano Demkowskiego. Oto przechadzał się on krytycznego dnia na rogu ulic Polnej i Nowowiejskiej, ubrany po cywilnemu, gdy nagle stanął przed nim zamknięty samochód. Z wewnątrz samochodu otworzono drzwiczki a Demkowski wszedł pospiesznie do samochodu, trzymając pod pachą teczkę z papierami. Zanim zatrzaśnięto drzwiczki, wywiadowcy otoczyli samochód. Na ulicy powstał równocześnie zator samochodów i wozów, tak, że tajemniczy samochód nie mógł ruszyć z miejsca. Wywiadowcy aresztowali Demkowskiego i odprowadzili go do drugiego samochodu.

Drugiego osobnika nie można było aresztować ponieważ okazało się, że podlega eksterytorjalności. Był nim Bazyli Bogowoj, zastępca attache wojskowego poselstwa sowieckiego w Warszawie. Tego samego dnia wyjechał on z Warszawy do Gdańska w towarzystwie wyższego urzędnika konsulatu sowieckiego i dotychczas stamtąd nie wrócił.

Osoba tegoż Bogowoja zwraca również uwagę opinji publicznej. Był on przed wojną kowalem a w czasie wojny pełnił służbę przy flocie bałtyckiej. Po przewrocie za pomyślne ostrzeliwanie pałacu Taurydzkiego otrzymał tytuł komisarza. W roku 1921 brał czynny udział w powstaniu przeciwbolszewickiem marynarzy kronsztadzkich. W krytycznym momencie powstania przechodzi w niewyjaśniony sposób na stronę bolszewicką i zdradza organizatorów powstania. Zostaje powołany do sądu doraźnego i skazuje dziesiątki swych towarzyszy na karę śmierci. Potem przechodzi do piechoty, pracuje w wydziale wojskowym GPU w Charkowie a wreszcie wchodzi w skład wywiadu sowieckiego. W r. 1929 zostaje mianowany zastępcą attache wojskowego w Warszawie.

Niemal jednocześnie z wykryciem działalności szpiegowskiej Demkowskiego zlikwidowały władze bezpieczeństwa drugą bardzo rozgałęzioną aferę szpiegowską, kierowaną przez rzekomego inżyniera Antoniego Staniszewskiego, zamieszkałego stale w Końskich w Województwie kieleckiem. „Inżynier“ Staniszewski aresztowany został w jednym z hotelów w Wilnie a znaleziono przy nim kompletny prawie materjał, pochodzący z uprawiania przezeń działalności szpiegowskiej na rzecz jednego z obcych państw. Znaleziono między innemi aparat fotograficzny, dostarczony mu przez warszawskie poselstwo tegoż państwa. Staniszewski pracował w wywiadzie tego państwa od szeregu lat i uważany był za wywiadowcę bardzo dobrego, dostarczającego głównie informacyj z zakresu działalności i organizacji polskiego przemysłu wojennego.

W ubiegłym roku został on wysłany przez wywiad obcego państwa do Anglji, gdzie organizować miał zamachy sabotażowe. Po pewnym czasie powrócił do Polski celem kontynuowania roboty szpiegowskiej. Znany on jest z niewyraźnej roli, jaką odegrał przed kilku laty w procesie o nadużycia, popełnione przez Głąbińskiego i Sokołowskiego.

Jednocześnie ze Staniszewskim aresztowały władze bezpieczeństwa szereg innych osób z nim współdziałających. Nazwiska tych osób są ze względu na toczące się śledztwo trzymane w tajemnicy. Staniszewski został przewieziony do Warszawy a sprawę jego prowadzi apelacyjny sędzia śledczy do spraw szczególnego znaczenia, Witumiński.

Dzięki niezmordowanej pracy, energji i sprężystości naszych władz bezpieczeństwa, dokonano w ten sposób likwidacji zbrodniczej a dla Państwa tak groźnej w swych skutkach roboty. **Sen.**

Akcja budowy szkół

wspólnym kosztem przez kilka gmin.

Minister Spraw Wewnętrznych rozesłał do wszystkich Województw okólnik w sprawie budowy publicznych szkół powszechnych przez kilka sąsiadujących ze sobą gmin. Jeżeli szkoła przeznaczona jest dla ludności dwóch lub więcej gmin, obowiązek budowy szkoły, oraz pomieszczeń dla nauczycieli, ciąży na tej gminie, na której terytorjum znajduje się szkoła, pozostałe jednak gminy obowiązane są pokryć przypadającą na nie część kosztów budowy. Udział w wydatkach ustalają gminy zainteresowane, a w razie niedojścia do porozumienia — odpowiednie władze powiatowe lub też wojewódzkie (jeśli gminy należą do różnych powiatów), lub wreszcie Minister Spraw Wewnętrznych (jeśli gminy należą do różnych Województw). W okólniku swym Minister Spraw. Wewn. poleca, by przy budowie szkół wspólnym kosztem właściwe gminy tworzyły związki międzykomunalne, celem zabezpieczenia wszystkim zainteresowanym gminom praw, odpowiadających udziałowi tych gmin w kosztach budowy.

Roboty wykopaliskowe

na terenie Woj. łódzkiego.

Z początkiem bieżącego tygodnia zostały rozpoczęte roboty wykopaliskowe Oddziału Archeologji Przedhistorycznej Muzeum Etnograficznego w Łodzi.

Narazie prace są prowadzone na cmentarzu z epoki bronzu z XII wieku przed Chrystusem w miejscowości Sierpów pod Łęczycą. Jest to pierwsza grupa robót, prowadzona pod kierunkiem profesora Uniwersytetu warszawskiego dra Włodzimierza Antoniewicza. Zatrudnionych jest kilkunastu robotników. Dotychczas natrafiono na część cmentarzyska, uszkodzoną poszukiwaniami amatorów i eksploatacją kamienia dla celów gospodarczych. Odkopano groby całopalne, w urnach t. zw. żłobkowanych, należących do 3 okresu epoki bronzu, oraz groby t. zw. jamowe bez wyposażenia w ceramikę. W najbliższych dniach rozpoczną się poszukiwania z okresu latyńskiego młodego okresu żelaza od 500 do 0 lat przed Chrystusem w tej samej miejscowości. Uruchomienie dalszych grup wykopaliskowych nastąpi niebawem.

Prof. Dr. STANISŁAW ŁEMPICKI.

Dziejowa rola uniwersytetów polskich.

III.

W związku z tą przegraną uniwersytetu krak. zarysowuje się powstanie nowych polskich szkół najwyższych w XVI w.: jezuickiej Akademji w Wilnie i tzw. „obywatelskiej Akademji“ w Zamościu. Geneza ich leży właśnie w tem, że twórcy tych Szkół spróbowali — w odmiennych już zresztą warunkach — zrobić to, na co nie zdobyła się pierwej Szkoła Jagiellońska, tj. spróbowali zająć stanowisko wobec obu ruchów, panujących w społeczeństwie, pochwycić ich nurt w swoje dłonie i nakierować w łożyska, odpowiadające — wedle ich rozumienia — interesom państwa polsk. i interesom ogółu.

Uniwersytet Wileński, miał, po myśli Batorego i jego doradców, sfruktyfikować humanizm wedle recepty jezuickiej, a stając na gruncie nauki i pedagogji katolickiej, umożliwić tą drogą oraz drogą publicznego działania zwycięstwo kontrreformacji, oparcie jednolitości politycznej powiększonego państwa polskiego na jednolitości wyznaniowej narodu.

W Akademji Zamoyskiej chciał kanclerz-humanista spożytkować humanizm dla celów ogólnopaństwowych. Szkoła ta miała połączyć ideał naukowy epoki z ideałem patrjotycznym, miała dać Polsce „obywatela — polityka — mówcę“, niby rzymskiego „virum bonum“, wykształconego po europejsku, humanistycznie, ale znającego równocześnie nawskroś potrzeby Rzptej i umiejącego ich bronić.

Pozatem, obie te nowe Akademje zwrócone były znów twarzą ku Wschodowi, znowu przyświecała im myśl pozyskiwania bliższych czy dalszych obszarów wschodnich dla katolicyzmu, czy dla zachodnio-łacińskiej kultury; chociaż naturalnie misja jezuicka wyruszała już pod znakiem innym, pod znakiem walki.

Mamy więc w obu wypadkach do czynienia z pewnemi ideami wyższemi, ogólno-narodowemi, wychodzącemi z życia, które stają się ideą-matką szkół najwyższych, i bez względu na sąd nasz o wartości tych idei, przyznać musimy, że one to właśnie wlały w te nowe polskie Akademje życie i nadały pewien rozpęd, pewną bujność ich początkowemu rozwojowi. W tem leży wyjaśnienie niezaprzeczonego rozkwitu Szkoły Wileńskiej aż do połowy XVII w. oraz popularności i rozwoju Szkoły Zamoyskiej za życia kanclerza i syna jego Tomasza. Inna sprawa, że skoro idee te się przeżyły, skoro kontrreformacja osiągnęła swoje główne cele, i humanizm przestał być aktualnym, a równocześnie brakło obu szkołom nowych walorów naukowych, horyzontów szerszych, — wtedy musiały spaść do rzędu uczelni prowincjonalnych, ściśniętych w przestarzałe już tryby dawnych programów szkolnych.

Akcentujemy ciągle myśl zasadniczą: uniwersytety polskie powstawały z tchnienia jakiejś wyższej idei, związanej z życiem narodu i państwa, a to współczucie z dążeniami narodu, czy wielkiej jego części — było motorem, pędzącym je wzwyż, dającym im siłę i rozwój.

Nieinaczej miała się sprawa i z narodzinami uniwersytetu Kazimierzowskiego we Lwowie. Mówiąc o genezie tej uczelni, wyłonionej wśród burzliwych walk Jezuitów z istniejącemi Akademjami świeckiemi, przeocza się często fakt, że i u jej podstaw leżała pewna idea ogólnopaństwowa, mianowicie idea, jeśli już nie posuwania, to obrony katolicyzmu i kultury zachodnio-łacińskiej, reprezentowanej przez Polskę przed wpływami, idącemi od Wschodu, od schizmy i Moskwy. W tym punkcie stanął znów naprzeciwko siebie Zachód i Wschód.

Jako apostołów rzymskiej wiary i kultury, naturalnie w duchu wieku, sprowadza Jezuitów do Lwowa znakomity humanista, biskup Jan Dymitr Solikowski, widząc w ich kollegjum wojenny bastjon przeciw prawosławnej Szkole Stauropigji; samo znów ustanowienie uniwersytetu jezuickiego przez Jana Kazimierza w r. 1661. miało zapobiec spodziewanemu powstaniu Akademji dyzunickiej we Lwowie i dalszemu pochodowi propagandy wschodnio-prawosławnej ku Zachodowi.

Moment ten, który znalazł swój wyraz i w przywileju fundacyjnym, nadał też koncepcji Kazimierzowskiej pewną siłę oporną i twórczą; tem trzeba sobie tłumaczyć skupienie się dokoła lwowskiej sprawy jezuickiej — mimo wszelkich agitacyj przeciwnych — przecież dość silnego zastępu zwolenników, zwłaszcza z pośród szlachty kresowej, także ruskiej, ale katolickiej, i lgnącej ku Zachodowi. Może też dzięki tej swojej wyższej racji bytu, utrzymała się i rozwijała Akademja lwowska, gdy analogiczne plany Jezuitów co do Krakowa i Poznania zostały zniweczone.

Z uniwersytetem lwowskim schodzimy ku końcowi XVII w., w okres, w dziejach oświaty polskiej najbardziej jałowy. Upadek ducha narodowego i instynktu obywatelskiego, zatrata wielkich idei przewodnich w społeczeństwie — przerwana tylko jak błyskawicą europejskim porywem Sobieskiego — stanowi aż nadto jasny komentarz także do ówczesnego stanu najwyższych szkół polskich.

(C. d. n.).

Stefan Jaracz o przyszłości teatru.

Kryzys teatralny, nie wyłącznie tylko polski, ale wszechświatowy, zatacza coraz szersze i bodaj dla teatrów niemal wprost katastrofalne kręgi. Pisano na ten temat i u nas i zagranicą setki artykułów. Więcej i mniej do tego powołani, z naprowadzonych przez siebie przesłanek, wyciągali wnioski na najbliższą i dalszą przyszłość, stawiając horoskopy niezbyt różowe. Tem bardziej więc zainteresuje naszych czytelników opinja o przyszłości teatru, wyrażona w rozmowie z przedstawicielem jednego z pism poznańskich przez znakomitego artystę, Stefana Jaracza, który z swą trupą rozpoczyna dziś gościnę na scenie lwowskiej.

— Kryzys teatralny, jaki Polska obecnie przeżywa — rozpoczął wielki artysta — pozostaje w związku z ogólno-światowym kryzysem psychicznym teatru, literatury, sztuki i życia gospodarczego.

Teatr w tej chwili nie jest piętnem ducha epoki i próby w kierunku nawiązania kontaktu ze współczesnością podjęto najenergiczniej w Niemczech i Rosji.

Ja osobiście uważam, że w Polsce materjał aktorski, materjał artystyczny jest najlepszym, jaki udało mi się spotkać w Europie; materjał ten jest przedewszystkiem giętki i z racji naszego położenia geograficznego łączy w sobie zarówno wpływy wschodu i zachodu, ale nie jest on zupełnie wyzyskany. Kierownictwo teatrów w Polsce jest najczęściej w rękach nieodpowiednich gdyż są to albo synekury magistrackie, albo czyści przedsiębiorcy, którym zależy na rabunkowej gospodarce organizmu artystycznego.

W tych warunkach materjał ten marnuje się niesłychanie, nie mając kierunku, drogi, słowem pracuje bez dalekiego celu, bez tego ukochanego dawniej zwanego „ideału".

Teatry magistrackie uważam za najgorsze, one bowiem najsilniej zahamowywują wszelkie popędy ku reformie, a w zamian za to niczego nie dają. Dlatego teatry magistrackie muszą się przeżyć, a inicjatywa może przejść tylko w prywatne ręce fachowe.

— Jak pan dyrektor zapatruje się na ambicje ZASP w kierunku opanowania wszystkich scen zarówno operowych jak dramatycznych w Polsce?

— Myśl ta jest właściwie najzupełniej zdrowa, bo któż powinien nadawać kierunek i charakter teatrom, jeżeli nie ci, którzy składają swe życie na ołtarzu sztuki i jej się wyłącznie poświęcają; czy może podołać temu zadaniu „człowiek z ulicy"? — dostateczną tego odpowiedź daje nam chyba wytworzona ostatnio sytuacja w szeregu miast polskich.

— A dlaczego wystąpił pan ze Związku dyrektorów?

— Ja jako artysta nie mogłem znaleźć momentów, któreby łączyły mnie z osobami dyrektorów, którzy nic z naszym fachem nie mają wspólnego.

Przy tej okazji chcę zaznaczyć, że mam też naszemu aktorstwu wiele do zarzucenia, są to przeważnie ludzie bez większego poglądu, mało starający się o pogłębienie swego intelektualnego horyzontu. Prawo szybkim nurtem płynącego życia współczesnego musi sytuację całkowicie wyjaśnić, co spowoduje, że nastąpi ograniczenie zarobków i że sezon nie może być mechanicznie skrócony do 10 miesięcy, bo nie mielibyśmy pewności, że i ten „nowy sezon" będzie w zupełności utrzymany, jeżeli naprzykład powodzenie będzie trwać tylko trzy miesiące. Dlatego w tych warunkach trzeba szukać wyjścia z sytuacji, potrzebna jest inicjatywa, która tylko przyjść może z kół fachowych.

Trzeba sięgnąć do wnętrza teatru i tam go reformować, bo przez mechaniczne skreślanie pozycji nie dojdzie się nigdy do upragnionego celu.

— Jakim powinien być teatr współczesny?

— Zanim odpowiem panu redaktorowi na to pytanie, muszę zaznaczyć, że jeżeli chodzi o operę jest ona do pewnego stopnia przeżytkiem, ale i dramat jest taki sam.

— Teatr współczesny ma być teatrem dla mas, a nie klas, który winien odpowiadać zarówno gustom pana hrabiego jak konduktora tramwajowego; idziemy w gruncie rzeczy do połączenia wszelkich sztuk w teatrze.

I dlatego z jednej strony winny utworzyć się teatry, które będą łączyć wszystkie pierwiastki — muzykę, śpiew i balet, z drugiej zaś małe teatrzyki kameralne na 200 osób. Uważam, że kryzys współczesnego teatru wymaga, że nawet budynki teatralne powinny się zmienić. Obecnie przeżywamy kryzys teatru burżuazyjnego, bo przecież w okresie feudalnym zrodził się teatr dworski, a z niego mieszczański czyli burżuazyjny.

— A wpływ kinematografu na rozwój teatrów?

— Kinematografy przygotowują właśnie widzów i najlepiej udowadniają potrzebę takiego teatru dla mas. Kino nie jest w stanie zabić dobrego teatru, bo nikt nie zabije żywego człowieka, jego głosu i blasku, owszem przyznaję, że marnych ono zgubi.

Teatr marny zabije kino, ale społeczeństwo nie może się obejść bez dobrego teatru, bo teatr jest zmysłem człowieka. Życie masowe jest teatrem. Procesje, obchody narodowe, a nawet zachowanie się w kawiarni jest grą nas samych z otoczeniem — jest znowu teatrem.

Obrady Komisyj miejskich.

We wtorek, dnia 21 lipca 1931 odbyły się posiedzenia 4-ch Sekcyj Rady Miejskiej. Na posiedzeniu Sekcji I. pod przewodnictwem p. r. dr. Poratyńskiego na podstawie referatów pp. rr. ks. dr. Szydelskiego, dr. Kurkowskiego, Janickiego, Brandstädtera i dr. Klaftenowej, przyznano 9-ciu organizacjom subwencje na łączną kwotę 9000 zł. Ponadto 4-m osobom przyznano relutum z fund. św. Łazarza.

* * *

Na posiedzeniu Sekcji II. pod przewodnictwem p. r. Hoeflingera i w obecności gen. ref. budżetu p. r. dr. Brzeskiego oddano 2-m firmom lwowskim dostawę papieru i przyborów kancelaryjnych dla Magistratu na przeciąg 1-go roku. Pozatem uchwalono wypłacić subwencje dla Tow. ratunkowego w łącznej kwocie 13.000 zł. i dla Tow. Straży Mogił Pol. Bohaterów w kwocie 8000 zł. Wreszcie omówiono budowę domu czynszowego II. i III-go funduszu emerytaln. pracowników miejskich.

* * *

Sekcja III. pod przewodnictwem p. r. inż. Matzkego w obecności wiceprezydenta inż. Kolbuszowskiego zezwoliła na ustawienie słupa reklamowego kinoteatru „Apollo" na chodniku ul. Akademickiej obok sklepu Teliczkowej, postanowiła zakupić aparaty do zmiękczenia wody dla Rzeźni miejskiej oraz zatwierdziła kilka dokonanych kolaudacyj.

* * *

Na Sekcji IV. wreszcie podwyższono nieznacznie opłaty za używanie komórek w chłodni miejskiej, zwolniono szereg osób od uiszczenia taks cmentarnych oraz omawiano sprawę urządzenia zamrażalni w chłodni miejskiej i wydzierżawienie jej firmie „Drobex" zajmującej się eksportem drobiu i dziczyzny.

Nowy biskup-sufragan przemyski.

Ojciec święty mianował ks. prałata dra Franciszka Bardę, rektora seminarjum archidiecezjalnego w Krakowie, biskupem tytularnym Medei i biskupem-sufraganem diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego.

Nowomianowany biskup - sufragan przemyski urodził się w Mszanie Dolnej, pow. limanowski, Woj. krakowskie w r. 1880. Po studjach gimnazjalnych, wstąpił do seminarjum duchownego w Krakowie, gdzie też został wyświęcony na kapłana w r. 1904, następnie wyjechał do Rzymu na studja dalsze, gdzie się doktoryzował na Uniwersytecie watykańskim.

Po powrocie z Rzymu, ks. dr. Barda pełnił obowiązki katechety w gimnazjum św. Anny, a następnie w żeńskiem gimnazjum państw. w Krakowie. Potem zamianowany został profesorem seminarjum archidiecezjalnego, którego w roku bieżącym był rektorem.

Proces pułk. Rayskiego

przeciw „Robotnikowi".

Warszawa, 23 lipca. Przed sądem okręgowym w Warszawie toczyła się wczoraj rozprawa naczelnego redaktora „Robotnika" pos. Dubois'a, oskarżonego o obrazę czci przez płk. Rayskiego, szefa departamentu lotnictwa M. S. Wojsk. „Robotnik" zamieścił swego czasu notatkę, że płk. Rayski przyjął w podarunku samochód z firmy Lorain-Dietrich, która dostarcza silników dla lotnictwa wojskowego. Dziennik ów donosząc o tem stwierdził, że przyjęcie podarunku nie powinno było mieć miejsca.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano w charakterze świadka gen. Konarzewskiego, który stwierdził, że firma Lorain-Dietrich oddała swego czasu do dyspozycji Rządu dwa samochody, przekazując je w ręce Marsz. Piłsudskiego. Jedno z tych aut oddano płk. Rayskiemu, który prosił o przekazanie samochodów skarbowi Państwa, a dopiero później przyjął je pod swój zarząd. Następnie przesłuchano w charakterze świadka oskarżyciela prywatnego. Płk. Rayski zeznał, że brał udział w kilku raidach lotniczych, latając na samolotach o motorach Lorain-Dietrich. Ponadto zeznał płk. Rayski, że z samochodu zrezygnował jeszcze przed pojawieniem się notatki w prasie.

Wniosek obrony o zbadanie jako świadka b. majora Kubali sąd odrzucił.

Red. Dubois skazany został na miesiąc aresztu, która to kara została mu darowana na mocy amnestji.

Nie będzie ograniczenia komunikacji lotniczej.

Wbrew pierwotnym zamierzeniom, podyktowanym koniecznością przeprowadzenia jaknajdalej idących oszczędności w budżecie Państwa, zarządzenia oszczędnościowe nie obejmą lotnictwa komunikacyjnego.

Zgodnie z ustalonym letnim rozkładem lotów, do dnia 15 września samoloty kursować będą, jak dotychczas, na wszystkich linjach krajowych oraz do Wiednia — codziennie, na linjach zaś zagranicznych — 3 razy w tygodniu.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 23 lipca 1931.

RUCH SŁUŻBOWY W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI.

Sądy Okręgowe:

Przeniesieni na inne miejsca służbowe na skutek podania: Dr. Denkiewicz Józef, podprokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie — na stanowisko podprokuratora Sądu Okręgowego w Nowym Sączu. Dr. Klimczyk Władysław Antoni, podprokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu — na stanowisko podprokuratora Sądu Okręgowego w Tarnowie.

Przeniesiony w stan spoczynku na skutek podania: Dukiel Władysław, prokurator Sądu Okręgowego w Sanoku.

Sądy Grodzkie:

Wyznaczeni naczelnikami Sądów Grodzkich: Witalis Andrzej, sędzia grodzki w Sienawie — wyznaczony naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Sienawie. Różycki Feliks, sędzia grodzki w Radziechowie — wyznaczony naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Radziechowie. Jorkasch-Koch Władysław, sędzia grodzki w Złoczowie — wyznaczony naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Złoczowie. Dr. Reis Walerjan Ernest, sędzia grodzki w Tarnowie — wyznaczony naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Tarnowie. Stachurski Józef, sędzia grodzki w Starym Samborze — wyznaczony naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Starym Samborze.

Przeniesieni na inne miejsca służbowe na skutek podania: Koczenasz Wasyl, sędzia grodzki w Mościskach — na stanowisko sędziego grodzkiego w Przemyślu. Jorkasch-Koch Władysław, naczelnik Sądu Grodzkiego w Założcach — na stanowisko sędziego grodzkiego w Złoczowie. Dr. Miszke Stanisław Jarosław, sędzia grodzki w Starym Sączu — na stanowisko sędziego grodzkiego w Nowym Sączu. Różycki Feliks, sędzia grodzki w Krakowcu — na stanowisko sędziego grodzkiego w Radziechowie. Witalisz Andrzej, naczelnik Sądu Grodzkiego w Pruchniku — na stanowisko sędziego grodzkiego w Sienawie. Guzy Zygmunt, sędzia grodzki w Sanoku — na stanowisko sędziego grodzkiego w Wejherowie, w okręgu Sądu Okręgowego w Starogardzie.

Asesorzy:

Nominacje: Kisiel Władysław, egz. apl. sąd. — asesorem sąd. w okr. S. Ap. w Krakowie. Niemiec Adolf, egz. apl. sąd. — asesorem sąd. w okr. S. Ap. w Krakowie. Waszewski Marjan Kazimierz, egz. apl. sąd. — asesorem sąd. w okr. S. Ap. we Lwowie. Bigda Mikołaj, egz. apl. sąd. — asesorem sąd. w okr. S. Ap. we Lwowie. Chowaniec Ignacy, egz. apl. sąd. — asesorem sąd. w okr. S. Ap. w Krakowie. Kornaś Edward, egz. apl. sąd. — asesorem sąd. w okr. S. Ap. w Krakowie. Ożóg Marjan, egz. apl. sąd. — asesorem sąd. w okr. S. Ap. w Krakowie. Maksymowicz Wiktor, egz. apl. sąd. — asesorem sąd. w okr. S. Ap. we Lwowie. Argasiński Roman Stanisław, egz. apl. sąd. — asesorem sąd. w okr. S. Ap. we Lwowie.

(„Monitor Polski" Nr. 162 z dnia 17 lipca 1931 r.).

Niezwykła cena znaczków pocztowych.

Donoszą z Nowego Jorku, że znany zbieracz znaczków pocztowych J. Askinwall zakupił za 15.000 dolarów cztery 24-centowe znaczki poczty lotniczej wydane w r. 1918. Znaczki te odznaczają się tem, że wskutek omyłki druku część rysunku jest odwrócona. Jest to pierwszy wypadek zapłacenia na giełdzie znaczków pocztowych tak olbrzymiej ceny za znaczki stosunkowo świeżej emisji.

KRONIKA

LIPIEC	KALENDARZYK
23	Rz.-kat. Apolinarego
Czwartek	Gr.-kat. Antonija.
	Wschód słońca g. 3 m. 40
	Zachód „ 19 m. 20
	Długość dnia g. 16 m. 8

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Czwartek, dnia 23 bm., o godz. 8 wiecz.: „Gołębie serce", sztuka Galsworthy'ego. (Występ teatru „Ateneum".)

Piątek, dnia 24 bm., o godz. 8 wiecz.: „Gołębie serce", sztuka Galsworthy'ego. (Występ teatru „Ateneum".)

TEATRY ROZMAITOŚCI I MAŁY.

Od dnia 20 do 26 lipca — nieczynne.

Dziś Stefan Jaracz wystąpi po raz pierwszy na czele całego zespołu swego teatru „Ateneum" w wybornej komedji Galsworthy'ego „Gołębie serce", w której daje mistrzowską kreację malarza Welwyna. Z utworem tym teatr „Ateneum" odbywa obecnie tournee po miastach Polski, odnosząc wszędzie sukces niebywały. We Lwowie poza dniem dzisiejszym rzecz ta ukaże się jeszcze tylko jutro, w sobotę i w niedzielę na scenie teatru Wielkiego. Ceny biletów ustalono stosunkowo niskie: od 1 zł. do 7.50 zł., wobec czego kupony zniżkowe nieważne. Początek przedstawień o godz. 8 wieczorem.

„Wesoły Wieczór", pod dyrekcją p. Zygmunta Wojciechowskiego, w ciągu krótkiego czasu wybił się na czoło stołecznych scen rewjowych, dzięki doborowemu zespołowi artystycznemu, nader efektownej wystawie, a przedewszystkiem odrębnemu charakterowi. Rewje bowiem tego teatru odznaczają się największem bogactwem działu choreograficznego, reprezentowanego przez świetną parę taneczną Zizi Halama i Feliks Parnell, oraz przez liczne grono urodziwych girlsów. W zespole „Wesołego Wieczoru", złożonego ogółem z 60 osób, widzimy dalej nazwiska następujące: I. Bukojemska, M. Gabrielli, J. Kraszewska, L. Niemirzanka, L. Żelichowska, Cz. Skonieczny, B. Horski i t. d. Gościna „Wesołego Wieczoru" na scenie teatru Wielkiego rozpocznie się już z początkiem przyszłego tygodnia.

SALA COLOSSEUM.

Występy Teatru Kameralnego „Ararat": Czwartek, 23 b. m., o godz. 8.30 wiecz.: „Koło się kręci".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: Wielki podwójny program. „Paryżanka" Jack Buchanan i Mascotte.
CASINO: „Orkan".
CHIMERA: „Walc naddunajski".
COLOSSEUM: „Buck Jones złodziejem" oraz „Ryczerze miłości".
KOPERNIK: „Młode orły" oraz „Poskromienie flirciarki".
LEW: „Chata wuja Toma".
MARYSIEŃKA: „Młode orły" oraz „Poskromienie flirciarki".
OAZA: „Krew na piasku", Rudolf Valentino.
PALACE: „Za kulisami teatru", 100% dźwiękowiec oraz wspaniałe dodatki.
PAN: „Rozkosze niebezpieczeństwa".
PASAŻ: „Zamaskowane twarze" oraz „Rozkosze ojcostwa".
PROMIEŃ: „Żelazna maska".
STYLOWY: „Bez serc", bez duszy" oraz komedja.

KINOTEATRY W PRZEMYŚLU.

POLONJA (dźwięk.): „Baśń miłości".
OLYMPJA (dźwięk.): „Fra Diavolo".
SWIT (niemy): „Pogromca chmur" i „Jedynaczka pułku".
UCIECHA (niemy): „Metropolis".

Pogróżki i pobicia. Michał Weklok, zam. Źródlana 21, doniósł policji, że N. Mejzak, sąsiad jego od dłuższego czasu bez powodu go napada i grozi nożem. — Filip Teiman, zam. Alembeków 5, pobił wczoraj tępem narzędziem po głowie i twarzy sąsiadkę swoją Marię Tule tak, że ta straciła przytomność. — Biczyskiem po głowie pobił Jan Stauer Marjana Trochimiaka, zam. Cetnarowska 8. — Emilja Bartosz, zam. Krasickich 12, pobiła dotkliwie teściowę swą Antoninę, mieszkającą z nią wspólnie. — Stanisław Turczyński pobił dotkliwie Agatę Szozdę, zam. Zadwórzańska 73.

Wyrodna matka. Wczoraj około godz. 22.15 na ul. Kadeckiej obok Zakładu podrzutków, jakaś kobieta podrzuciła dziecko płci żeńskiej, liczące około jednego roku. Dziecko umieszczono w Zakładzie przy ul. Kadeckiej 30. Za matką wszczęto poszukiwanie.

Zderzenie się wozów na ul. Gródeckiej. Chaim Steinbruch, zam. w Sygniówce Małej 130 zgłosił policji, że gdy wczoraj jechał zaprzęgiem ul. Gródecką, najechał na niego Dmytro Kaliński zam. w Obroszynie, tak, iż złamał oś u wozu Steinbrucha, który przez to poniósł szkodę na około 17 zł.

Z sali sądowej.

Epilog włamania do Politechniki lwowskiej.

Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem s. o. Łyczkowskiego rozegrał się wczoraj epilog głośnego w swoim czasie włamania do Politechniki, którego ofiarą padł lokal Bratniej Pomocy studentów Politechniki. W nocy z 14 na 15 marca br. były student Politechniki Wiktor Jestadt — jak go określa akt oskarżenia — włamywacz o charakterze międzynarodowym — na spółkę z kolegą po fachu również notowanym złodziejem Bernardem Koberem i niejakim Zygmuntem Kandlem, dokonali włamania do gmachu Politechniki lwowskiej, gdzie wdarli się do lokalu Bratniej Pomocy, skąd zabrali książeczkę M. K. O. na sumę 6.000 zł. oraz liczne papiery wartościowe wartości ok. 15.000 zł. Kober na rozprawę się nie stawił, wobec czego jego sprawę wyłączono i rozpisano za nim listy gończe. Jestadta i Kandla skazano na karę dwuletniego ciężkiego więzienia.

Plon jednej nocy lipcowej.

Mimo upałów, zamykajcie okna, albo czuwajcie.

Przez otwarte okno dostał się złodziej do mieszkania Janiny Lamerowej (Dąbrowskiego 7) i skradł garderobę za 459 zł.

Abraham Lwowicz (Piekarska 34) zgłosił na policji, że w czasie nieobecności domowników skradziono z jego mieszkania różne rzeczy na 400 zł.

Dotychczas niewyśledzony sprawca dostał się przez otwarte okno do mieszkania A. Korda (Rzeźbiarska 5), skąd skradł futro damskie, śniegowce, walizkę, skarbonkę M. K. O., zawierającą 40 zł. gotówki, łącznej wartości 2500 zł.

Przez otwarte okno nieznani sprawcy dostali się do mieszkania J. Kulpaczyńskiego (Łyczakowska 135) i skradli różne rzeczy za 334 zł.

M. Auerbach (Lwowska 36) zgłosił na policji o kradzieży jego konia, wartości 600 złotych.

Do mieszkania Klary Lustman (Krasickich 20) dostali się przez otwarte okno złodzieje i skradli bieliznę za 600 zł.

Nieznani sprawcy dostali się przez otwarte okno do mieszkania J. Taraszkiewicza (Lw. Dzieci 51), skąd skradli biżuterję za 1800 zł.

Napad rabunkowy na ul. św. Mikołaja.

Wczoraj około godz. 10-tej wieczorem ulica św. Mikołaja była widownią śmiałego napadu rabunkowego. W pewnym momencie ulicą tą przechodziła pani, powracająca do domu. Nagle przyskoczył do niej jakiś osobnik i wyrwał jej z rąk torebkę. Na krzyk napadniętej, publiczność zaczęła ścigać sprawcę. Ten uciekając, zaczął się ostrzeliwać, przyczem padło około 6 strzałów rewolwerowych. Na szczęście, nikt nie został ranny. Pościg za sprawcą odbył się ulicami św. Mikołaja, Zyblikiewicza i Kochanowskiego. Na ul. Ochronek bandyta został wreszcie przez przechodniów ujęty. Przedtem jednak jeszcze, widząc, że nie ujdzie pościgu, porzucił zrabowaną torebkę. Oddano go w ręce policji. Strzały uliczne wywołały wśród publiczności zrozumiały popłoch. Jeden z przechodniów, niejaki Józef Wolski, dostał ataku sercowego i w stanie nieprzytomnym przywieziony został do Pogotowia ratunkowego.

W toku dochodzeń okazało się, iż sprawcą rabunku jest 23-letni Michał Fedorowicz z Kamieniobrodu, pow. Gródek Jagielloński.

Morderstwo na tle politycznem.

Onegdaj w Mostach Wielkich zabity został wystrzałem z rewolweru, danym z podwórza przez okno do wnętrza mieszkania rachmistrz gminny Malicki, Rusin. Policja wszczęła natychmiast dochodzenia i po trzydniowem śledztwie ustaliła, że mordu dokonano z pobudek politycznych. Denat otrzymywał stale listy z pogróżkami i zwierzał się z tem swym znajomym, twierdząc zawsze uporczywie, że jeżeli coś się z nim złego stanie, padnie on z rąk zacietrzewionych szowinistów. Jako podejrzanych o dokonanie morderstwa policja aresztowała: Iwana Hermana, lat 23, krawca z zawodu, Iwana Bałka, lat 21, krawca, Aleksandra Rodowańskiego, lat 37, rolnika — wszystkich z Mostów Wielkich i oddała ich Sądowi grodzkiemu w Mostach Wielkich.

Zagadkowy „pułkownik".

Dnia 15 b. m. leśniczy lasów państwowych w Jaremczu, Mieczysław Głudowicz, zgłosił na Posterunku P. P., że o godzinie 19-tej w czasie obchodu w lesie państwowym „Terszukowaty" zauważył śpiącego osobnika, ubranego w mundur pułkownika W. P. Osobnika tego obudził i zażądał wylegitymowania się. Wówczas strzelił on w kierunku leśniczego z rewolweru, a leśniczy również odpowiedział trzema strzałami rewolwerowemi w kierunku tego osobnika. Leśniczy, nie mając więcej naboi, zbiegł w las. Co się stało z tym osobnikiem, tego leśniczy nie wie, jednak twierdzi, że był on tylko przebrany w mundur pułkownika W. P. Na miejsce udali się natychmiast szeregowi P. P. wraz z leśniczym.

Stwierdzono, że zagadkowy osobnik w nocy z dnia 14 na 15 br. skradł mundur i inną drobną część garderoby na szkodę pułkownika Adama Dobrzańskiego, komendanta P. K. U. w Jarosławiu, czasowo przebywającego w Jamnej. Na miejscu, gdzie odbyła się strzelanina, „pułkownik" pozostawił dwie marynarki, spodnie i trzewiki zniszczone, które ukrył w krzakach.

Osobnik ten, wedle raportu Post. P. P. w Pasiecznej, zjawił się dnia 15 bm. o godz. 23-ciej w Kołybie-Zielenicy, gdzie chłopom oświadczył, że jest poszukiwanym i ściganym przez P. P. i że został rannym w nogę, prosząc o dyskrecję. Posterunek P. P. w Pasiecznej zarządził pościg.

Samobójstwo w parku. Na placu Targów Wschodnich koło bufetu „Warszawianka", kobieta niewiadomego nazwiska popełniła samobójstwo przez napicie się karbolu. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło denatkę w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Włamanie na ul. Legjonów. Ub. nocy nieznani sprawcy wybili szybę wystawową w sklepie Berty Stark w gmachu hotelu Georgea, poczem zabrali z wystawy towary, wartości kilkuset zł.

Potrącenie. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Marjana Sochackiego, który potrącony został przez auto. Sochacki doznał złamania nogi.

KRAJOWA

GRÓDEK JAGIELLOŃSKI. **Tragedja małżeńska.** We wsi Kamieniobród, pow. Gródek Jagielloński, robotnik kolejowy Wasyl Faruszczak usiłował pozbawić życia swoją żonę, oddając do niej dwa strzały rewolwerowe. Faruszczak, będąc przekonany, że żona jego już nie żyje, strzelił dwukrotnie do siebie, ciężko się raniąc. Obie ofiary tragedji małżeńskiej odwieziono do szpitala.

ŚNIATYN. **Zacna trójka pod kluczem.** Dnia 15 b. m. przytrzymani zostali przez organa P. P. w Stecowej, pow. Śniatyn, trzej osobnicy, uzbrojeni w karabiny, którzy po dokonaniu w Stecowej kradzieży z włamaniem, w czasie ucieczki ostrzeliwali się przed ścigającą ich policją i ludnością. Nazwiska przytrzymanych: Andrzej Czajkowski z Serafiniec, pow. Horodenka, ostatnio wrócił z Rosji, dokąd zbiegł jako aresztant prewencyjny z Sądu w Śniatynie, gdzie przebywał pod zarzutem fałszowania monet, Stefan Grodecki z Serafiniec i Iwan Didycz z Strzylcza, pow. Horodenka. Dokonali oni dwu rabunków i szeregu kradzieży z włamaniem.

STANISŁAWÓW. **Pola zasiane, spustoszone gradem.** Dnia 21 bm. w Kłubowcach, pow. tłumackiego, spadł grad przy silnej burzy, który zniszczył około 60% zboża różnych gatunków na przestrzeni około 1200 morgów. Szkody wynoszą około 130.000 zł.

TARNOPOL. **Burza gradowa.** Wczoraj między godz. 15 a 16 przeszła nad gminami Dobrpol, Madeniówka i Petlikowce Nowe w pow. buczackim wielka burza, w czasie której spadł grad wielkości kurzego jaja, niszcząc 4 budynki oraz doszczętnie plony na przestrzeni 1200 morgów.

BOHORODCZANY. **Spaliła się leśniczówka.** Dnia 17 bm. około godziny 10-tej wybuchł pożar w zabudowaniach leśniczówki firmy Spółka Szwajcarsko - Polska (dawniej Liebiga) w Zarzeczu ad Sołotwina, pow. Bohorodczany, zamieszkałej przez leśniczego Stanisława Wyszkowskiego. Pożar zniszczył dom mieszkalny i dwa budynki gospodarcze, wyrządzając szkodę na około 30.000 zł. Przyczyny wybuchu pożaru dotychczas ustalić nie zdołano. Wypadku w ludziach nie było. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi posterunek P. P. w Sołotwinie.

HORODENKA. **Napad.** Dnia 18 b. m. o godz. 23-ciej na powracających furą z Horodenki w kierunku Targowicy polnej, rejon Post. P. P. w Oknie, Władysława Tkaczuka i Nykołę Nahirniaka z Targowicy polnej, wiozących do sklepu towary, napadło trzech uzbrojonych osobników, którzy po sterroryzowaniu strzelbą oraz uciętym karabinem, zabrali 7 kg. słoniny, 6 kg cukru, 1 i pół kg. cukierków, 5 paczek zapałek, 2 kg. kiełbasy, 10 kawałków mydła i 75 dkg. kwasu cytrynowego, wszystko ogólnej wartości 61 zł. Wszyscy trzej byli wzrostu średniego, z powodu ciemności nie zostali rozpoznani. Po dokonanym rabunku, sprawcy wezwali poszkodowanych do szybkiego odjazdu i nie oglądania się, sami zaś pozostali w miejscu. Pościg za sprawcami został zarządzony pod osobistem kierownictwem pow. komendanta P. P. w Horodence.

Odlot rumuńskich lotników z Warszawy do Grudziądza.

Lotnicy rumuńscy, którzy w liczbie 10-ciu przylecieli w dniu 21 bm. na 5 samolotach z Bukaresztu przez Lwów i Dęblin do Warszawy, po przyjęciu w Aeroklubie Rzeczypospolitej, złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, oraz zwiedzeniu zakładów Skody i Państwowych Zakładów Lotniczych, odlatują w dniu 23 bm. na swych samolotach do Grudziądza.

W Grudziądzu lotnicy rumuńscy będą uczestniczyli w pokazie tamtejszej lotniczej szkoły strzelania i bombardowania.

Lotnicy francuscy we Lwowie.

Wczoraj około godz. 7 rano na lotnisku w Sknilowie, w przelocie z Warszawy do Białogrodu, wylądowała eskadra francuska, odbywająca raid dokoła Europy. Przybyły 4 samoloty. Na lotnisku powitali gości francuskich przedstawiciele władz z dowódcą O. K. VI. gen. Popowiczem, konsulem francuskim p. Chastang i dowódcą 6 p. lotn. mjr. Paleologiem. Po półtoragodzinnym postoju lotnicy wyruszyli w dalszą drogę. Piąty samolot, który wystartował później z Warszawy, przybył ok. godz. 10 i wkrótce odleciał.

Kronika przemyska.

Przyjazd Wojewody nowogródzkiego. — Generał Tessaro zwiedził obóz P. W. — II. turnus P. W. w Starzawie. — „Wełnopol" krzywdzi robotników.

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej"*)

Wojewoda nowogródzki p. Wacław Kostek-Biernacki, przybywa dziś do Przemyśla w sprawach związanych z oddaniem dowództwa 38 p. p. i prywatnych. P. Wojewoda zabawi w naszem mieście kilka dni, poczem uda się wraz z małżonką do Nowogródka. Korpus oficerski i podoficerski, oraz koło sympatyków ze sfer cywilnych, czynią przygotowania do bankietu na cześć p. Wojewody Biernackiego.

* *

W dniu 16 lipca br. do obozu P. W. Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej w Kupnie, przybył Dowódca O. K. Nr. X. p. Generał Tessaro, w towarzystwie kierownika Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego p. Majora Nakoniecznikow-Klukowskiego. Obaj goście byli przez uczestników obozu bardzo serdecznie podejmowani. P. Generał zapoznał się z postępami uczestników obozu i wyraził swoje zadowolenie i uznanie dla kierownictwa.

* *

W dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych, wyjechał hufiec szkolny bez cenzusu na II turnus obozowy P. W. w Starzawie koło Chyrowa. Hufiec liczący kilkadziesiąt starszych chłopców, wyjechał w pełnym rynsztunku wojskowym i z karabinami.

* *

Z fabryki sztucznej wełny, której właścicielem jest Aron Nussbaum, zwolniono około 20 robotników bez 14-to dniowego wypowiedzenia w myśl rozporządzenia Prezydenta o umowie o pracę.

Zwołana wskutek zażalenia robotników — konferencja w Inspektoracie Pracy nie dała pożądanych wyników wskutek niezrozumiałego oporu właściciela fabryki. Poszkodowani robotnicy wnieśli wobec tego zbiorową skargę do Sądu za pośrednictwem Inspektora Pracy.

Z. S.

Kandydaci na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wybory na prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. odbywają się co cztery lata — w rok przestępny, — we wtorek po pierwszym poniedziałku listopadowym.

Aczkolwiek do samych wyborów sporo jeszcze czasu (w listopadzie 1932), dziś już zarysowują się kandydatury w życiu politycznem i partyjnem Stanów Zjednoczonych. Choć nie formalnie, ale faktycznie już teraz rozpoczyna się w Stanach akcja przygotowawcza dla zapewnienia szans wyborczych kandydatom wysuwanym przez partje i kluby. Ożywiona działalność polityczna prezydenta Hoovera w chwili obecnej i jego ingerencja w sprawach polityki europejskiej związana jest — jak twierdzą w kołach waszyngtońskich — z perspektywa wyborów i chęcią zapewnienia sobie obioru ponownego.

Jakich haseł i dążeń są przedstawicielami uważani przez ogół za kandydatów do stanowiska prezydenta Stanów Zjedn.? Jak można przewidywać, obecny prezydent Herbert Clark Hoover będzie ponownie wybrany przez partję republikańską. Ponowny wybór stał się już niejako tradycją w amerykańskiej polityce. Z wyjątkiem Chester A. Arthura (1881—1885), wszyscy prezydenci, którzy wyrażali zgodę na ponowny wybór, kandydature swoją przeprowadzali.

Drugim kandydatem z ramienia partji republikańskiej, który stanie w szranki wyborcze, jest gubernator Pensylwanji, Gifford Pinchot, zacięty prohibicjonista. Niejednokrotnie w ciągu ostatnich kilku lat oskarżał rząd federacji o zbyt wielką pobłażliwość wobec wrogów prohibicji. Jednem z naczelnych jego haseł jest skoordynowana akcja wszystkich Stanów w kwestji podatków, które, zdaniem jego, zbyt obciążają ludność.

Gubernator New Yorku, Franklin D. Roosevelt, kandydat z łona partji demokratycznej, idzie w ślady swego wielkiego poprzednika, Woodrow Wilsona. Sprawa obniżki i udziału Ameryki w polityce europejskiej — oto dwa naczelne hasła demokratycznego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Drugim kandydatem demokratycznym jest ex-gubernator Alfred E. Smith, przeciwnik polityki partji republikańskiej w sprawie pomocy dla bezrobotnych i antyprohibicjonista.

Gorącym zwolennikiem decentralizacji i antyprohibicjonistą jest gubernator stanu Maryland, Albert C. Kitchie. Ten kandydat na prezydenta często wypowiadał się ostatnio w sprawie handlu z zagranicą, twierdząc, że jednym z najrydakalniejszych sposobów polepszenia sytuacji wewnętrznej jest zwiększenie eksportu. Wrogiem prohibicji jest też inny kandydat na prezydenta, Newton D. Baker, który zajmował stanowisko kierownika departamentu wojny podczas wojny 1914-18. Jest on zwolennikiem czynnego udziału Ameryki w sprawach międzynarodowych.

Nazwisko Owen D. Younga, ostatniego z najpoważniejszych kandydatów na prezydenta, jest znane nietylko w Ameryce, ale i na całym świecie, jako nazwisko twórcy znanego planu spłaty długów wojennych.

Konferencja graniczna polsko-litewska.

Dnia 20 bm. odbyła się w Suntupiach, w powiecie święciańskim, konferencja graniczna polsko - litewska, celem wyjaśnienia przebiegu granicy na odcinku jeziora Dukszty. Ze strony Polski uczestniczył w konferencji starosta święciański oraz przedstawiciele K. O. P. Ze strony litewskiej występował naczelnik powiatu jeziorowskiego w asyście oficerów litewskiej policji granicznej. Strona polska oświadczyła, że za podstawę do ustalenia przebiegu granicy na spornym odcinku powinien być przyjęty protokół spraw delimitacyjnych, dokonanych bezpośrednio po decyzji Rady ambasadorów 15 marca 1923 r., staraniem władz polskich przy faktycznym współudziale władz litewskich. Strona litewska wyraziła zgodę na powyższą propozycję, wobec czego bliższe i szczegółowe oznaczenie przebiegu granicy na powyższej podstawie zostało powierzone dowódcom oddziałów granicznych na zakwestjonowanym odcinku.

Komornik opieczętował... ulicę.

Jeszcze przed wojną ówczesny magistrat m. Białegostoku przeprowadził bezprawnie przez prywatną posesję Stanisława Stankiewicza nową ulicę w celu połączenia ulic Marjampolskiej i Angielskiej. Nowa ulica otrzymała nazwę „Wąski zaułek" kilka słupów z lampami i tablicę z nazwą ulicy.

Po wojnie ulica ta została przemianowana na „Pawią".

Stankiewicz w ciągu szeregu lat spokojnie przypatrywał się rozkwitowi nowej ulicy i dopiero w r. 1928, kiedy magistrat zabronił mu budowy domu przy ulicy, powstałej na jego własnych gruntach, postanowił odebrać magistratowi ulicę.

Skarga Stankiewicza powędrowała do sądu, gdzie magistrat bronił się planami, tabliczką z piękną nazwą ulicy, oświetleniem itd. Nic jednak nie pomogło: magistrat przegrał we wszystkich trzech instancjach nie wyłączając Sądu najwyższego.

Wezwany przez Stankiewicza komornik pojechał na miejsce i zamknął drutem dostęp do ulicy Pawiej, przykładając swoje pieczęcie urzędowe.

WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK.

Witold Bublewski. — „Kajakami na szlaku wodnym" (organizacja wycieczki). — Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1931.

Sport kajakowy, rozwinięty szeroko zagranicą, w Polsce zaczyna dopiero stawiać pierwsze kroki. Jest on bodaj najprzyjemniejszym rodzajem sportu letniego, który dostarcza wiele wrażeń i przyjemności.

Dotychczas dawał się u nas odczuwać brak odpowiedniego podręcznika, któryby spełniał rolę przewodnika dla kajakowców, udających się na wycieczki. Lukę tę wypełnia obecnie praca W. Bublewskiego p. t. „Kajakami na szlaku wodnym", wydana przez Główną Księgarnię Wojskową.

Autor, praktyk z dużem doświadczeniem, podaje w niej wszystko, co jest związane z potrzebami turystyki kajakowej. Stąd stanowi ona doskonały przewodnik podający najdrobniejsze szczegóły technicznego wyposażenia i przygotowania jak i sposób zachowania się podczas podróży. Kolejno omawia przygotowanie, cel, kosztorys, marszrutę, opis szlaku, wybór kajaka, formalności paszportowe, ulgi transportowe przy transporcie kajaka, wyposażenie wycieczki, pakowanie i wiele innych zagadnień.

Do pracy załączono szereg rysunków poglądowych, tablicę sygnałów, wykaz związkowych towarzystw wioślarskich w Polsce, harcerskich drużyn żeglarskich oraz mapkę hydrograficzną Polski z oznaczeniem istniejących klubów i drużyn wodnych. Praca ujęta jest niezwykle przystępnie, prosto i popularnie. Jest ona jako informator wprost konieczna dla każdego zwolennika turystyki wodnej. Nadmienić należy, że stanowi ona 21 tomik popularnej „Bibljoteczki Sportowej".

Na Dalekim Wschodzie
odnosi sukcesy polska przedsiębiorczość.

W Charbinie otwarto wystawę prób i wzorów przemysłu polskiego. Ta polska impreza wypadła jak najlepiej i dała bardzo dobre świadectwo naszym zdolnościom organizacyjnym oraz sprawności gospodarczej.

Na plan pierwszy wysuwa się niezwykle umiejętna i sprężysta praca polskich kół gospodarczych w Charbinie,ześrodkowanych w tamtejszym Związku Kupców i Przemysłowców Polskich.

Z uznaniem podkreślić należy poparcie moralne, udzielone wystawie przez delegaturę polską w Charbinie. Pomocy finansowej udzieliły wystawie: Ministerstwo spraw zagranicznych, Ministerstwo przemysłu i handlu, Związek Izb Przemysłowo-Handlowych, wreszcie stołeczna Izba Przemysłowo-Handlowa. Całość prac organizacyjnych, wykonywanych w kraju, oraz ogólny nadzór nad wystawą objął Państwowy Instytut Eksportowy.

Z kupieckich wyników wystawy będzie sobie można zdać całkowitą sprawę dopiero nieco później, — jednak już obecnie należałoby zastanowić się nad jej dalszemi losami. Znajomość rynku i kupca chińskiego prowadzi do wniosku, iż wskutek specyficznej tendencji kunktatorskiej właściwej wszystkim kupcom Wschodu, praca akwizycyjna musi tam być rozplanowana na długie okresy czasu. Przed zawarciem tranzakcji kupiec chiński ogląda wielokrotnie przedstawione mu próby i wzory, poczem dopiero przystępuje do konkretniejszych rozmów, które czasem trwają aż kilka miesięcy, zanim nastąpi pozytywna decyzja. Są to przesłanki natury psychologicznej, wywierające jednak bardzo silny wpływ na stosunki handlowe, do których musi się stosować eksporter europejski, chcący wejść w orbitę rynku chińskiego. Tam bowiem na rynku chińskim, dewizą jest — nadmiar czasu.

Względy powyższe skłaniają Komitet Organizacyjny Wystawy w Charbinie do wysunięcia tezy, iż wystawa powinna być przekształcona w stałe Muzeum Wzorów Przemysłu Polskiego.

Polowanie na węże
najnowszym sportem i źródłem wielkich dochodów.

Panująca od dłuższego czasu tak w Europie jak i w Ameryce, moda pantofelków ze skóry wężowej lub jaszczurczej, wpłynęła oczywiście na niesłychany wzrost jej zapotrzebowania na rynku światowym.

Najpoważniejsi dostawcy tych skór, bracia Battat, są właścicielami olbrzymich terenów łowieckich na Jawie.

Pochodzenia arabskiego, bracia Battat, doskonale zorganizowali swe przedsiębiorstwo. Mają oni m. in. dom handlowy w New-Yorku, zajmujący się sprzedażą tych skór, i garbarnię w Frankfurcie, którą prowadzi jeden z nich.

Specjalnością drugiego jest polowanie na węże. Z eskortą złożoną z kilku tubylców, którzy za śmiesznie niską cenę 25-tu centów pracują cały dzień, udaje się Esra Battat na łowy, nie należące bynajmniej do łatwych.

Głównem usiłowaniem myśliwych jest, by duże węże wodne, jaszczury lub pytony zabijać jednem silnem uderzeniem w głowę; do mniejszych okazów stosuje się metodę t. zw. tytoniową. Polega ona na tem, że zmusza się gady odpowiedniemi środkami do otwarcia paszczy, w którą zręcznie rzuca się garść tytoniu. Wąż popada w obłęd i staje się już łatwą zdobyczą.

Sportem interesującym i zarazem niebezpiecznym, jest polowanie na wielkie pytony. Odbywa się ono jedynie, gdy zalegną ciemności. Brzegiem w dół rzeki sunie eskorta uzbrojona w pałki, w pewnej odległości równolegle z nią idzie Esra, oświecając reflektorem drzewa. Gdy strumień światła padnie na gada, spoczywającego na dolnych konarach, pomocnicy jego szybkim i silnym ciosem zabijają pytona.

Uderzenie jednak nie zawsze bywa śmiertelne, siła żywotna tych stworzeń jest tak wielka, że padłszy na ziemię z błyskawiczną szybkością zwojami swego cielska spowijają napastnika. To też wszyscy uczestnicy wyprawy uzbrojeni są w noże, by mieć możność wyswobodzenia się z śmiertelnego uścisku. Jestto jednak ostateczność, której unikają myśliwi, gdyż cięcia zadane nożem znacznie obniżają wartość skóry.

Przygotowania do lotu południowo-zachodniej Polski.

W połowie sierpnia r. b. odbędzie się lot południowo - zachodniej Polski. Impreza ta, urządzana co roku, jest przeglądem sprawności polskiego lotnictwa sportowego i zarazem przeglądem rocznego dorobku pod względem wyszkolenia i organizacji.

Przygotowania do lotu są w pełnym toku. Organizacja spoczywa w rękach Aeroklubu Krakowskiego.

Z naszych letnisk.

Brzuchowice.

Jeżeli, miły czytelniku, zmuszony jesteś z różnych względów przepędzić wakacje niedaleko Lwowa, n. p. w Brzuchowicach, to musisz pamiętać o jednem z najważniejszych przykazań, a mianowicie wynająć mieszkanie w willi leżącej daleko od gościńca. Bo też tu na gościńcach są kurze, pożal się Boże! a gmina w Brzuchowicach cierpi na hydrofobję, bo nie lubi skrapiać pyłu, tak, że za każdym samochodem unosi się fala kurzu, niby gęsty oblok.

Drugie ważne przykazanie każe wyjeżdżającym do Brzuchowic zaopatrzyć się w latarnie lub lampy ręczne, bo gmina tutejsza nie postawiła żadnej lampy, tak, że panują tutaj już od 9 godziny w nocy ciemności egipskie, co jest bardzo przykrem dla tych, którzy wracają nieco później do domu. A przecież gmina pobiera od letników po 5 zł. przy meldowaniu się.

Prócz skrapiania kurzu, ustawienia lamp przydałyby się na głównej linji Marszałkowskiej ławki dla odpoczynku. Te rzeczy przynajmniej wyżej wymienione należą się letnikom, jeżeli ci przy wysoko płaconych czynszach mają mieć jakąś korzyść z wyjazdu do Brzuchowic.

Daje się odczuwać także brak dorożek tembardziej, że do kąpieli jest stosunkowo dość daleko. Tyle tylko narazie, bo śpieszę do lasku znajdującego się w „willi Naszej", gdzie mieszkam, skąd krokiem się nie ruszam, by uniknąć kurzu, którego tak bardzo nie lubię. W przyszłości napiszę coś o stawie brzuchowickim, aby i on się na mnie nie pogniewał, że go pomijam milczeniem.

Prof. Joachim Schleicher.

Sto lat temu.

Kronika Powstania Listopadowego.

(23 lipca 1831 r.).

Naczelny wódz, Skrzynecki, na wiadomość o podjętej przeciwko niemu akcji na terenie Sejmu, zjawił się niespodzianie w Warszawie. Motywy tej akcji najwymowniej oświetla korespondencja między dwoma gorącymi dotąd zwolennikami Skrzyneckiego. Oto Władysław Zamoyski pisze do ks. Adama Czartoryskiego: „...niema już dostatecznego powodu do upierania się przy obecnym naczelnym wodzu. Jego cenne zalety doszczętnie nikną wobec martwoty, jaką zaraża wszystkie nasze ruchy wojenne. Nie chodzi już nawet o wybór między tym lub owym planem; jest to jakaś śmiertelna niemoc. Jego nieustanne zajmowanie się warszawskiemi błahostkami, jego bezczynność, zaniedbanie sprawy, wszystko to woła, jeżeli nie o pomstę, to przynajmniej o szybki ratunek".

Z prasy warszawskiej wieje również nastrój zwątpienia w dalsze losy powstania. Nawet radykalno-rewolucyjny dziennik wskazuje: „Żyjemy w największej niepewności i tylko jedną posiadamy niewątpliwą — rezygnację na śmierć".

Co usłyszymy przez radjo?

LWÓW (381). 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11. — 13.10: Trans. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. 13.20 — 14.50: Przerwa. — 14.50: Trans. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — 15.10: Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.25: „O zabytkach przeddziejowych Ziemi Czerwieńskiej", wygł. dr. Jan Bryk. Trans. na wszystkie stacje P. R. — 15.45: Muzyka z płyt gramofonowych. — 16.10: Skrzynka dla najmłodszych w opr. p. Ady Arzt-Jampolskiej. — 16.30: Trans. z Warszawy. Kącik artystyczny L. S. G. — 16.45: Trans. z Warszawy. Kom. Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków. — 16.50: Trans. z Warszawy. Francuska pogadanka literacka, Lektora p. L. Roquigny. — 17.10: Audycja dla chorych w opr. ks. Michała Rękasa i koncert. — 17.35: Trans. z Krakowa. „Najpiękniejsze zamki w Polsce: Baranów i Krasiczyn" wygł. prof. Wł. Bogatyński. — **18.00: Koncert kameralny. Wykonawcy: p. Marja Wilkoszewska (śpiew), p. Zofja Czarnocka-Kallerowa (fortepjan) i p. Józef Wolski (śpiew). Akompanjuje p. Tadeusz Seredyński. Trans. na wszystkie stacje P. R.** — 19.00: Rozmaitości. — 19.20: Skrzynka techniczna inż. Józefa Mińskiego. — 19.40: Przegląd gospodarczy w opr. p. Marjana Stawińskiego. — 19.55: Trans. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. — 20.00: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 20.10: Trans. z Warszawy. Komunikat sportowy I-szy. — 20.15: Trans. z Warszawy. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej, w wyk. Orkiestry Filharmonji Warsz., pod dyr. Adama Dołżyckiego i Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela). W przerwie koncertu repertuar Lwowskich Teatrów. — 22.00: Trans. z Warszawy. p. Viator wygł. feljeton pt. „Patrjotyzm w życiu gospodarczem". — 22.15: Trans. z Warszawy. Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. — 22.20: Trans. z Warszawy. Komunikaty. — 22.25: Odczytanie programu na dzień następny. 22.30 — 24.00. Trans. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna.

Raj zbiedniałych miljonerów.

Oryginalnemi drogami chadza filantropja w Ameryce. Oto dwaj bogacze, mister Brixton i mister Pittsburg, którzy sami nie zdążyli jeszcze zbiednieć, zajęli się losem tych, którzy stracili miljony podczas kryzysu i postanowili im dopomóc, ofiarowując ogromną sumę na wybudowanie i urządzenie schroniska dla byłych miljonerów. Obecnie gmach jest już wzniesiony i kompletnie wykończony. Jest to wielki blok pałaców w pośrodku wspaniałego parku na wybrzeżu Oceanu Spokojnego w odległości 50 km. od San Francisko.

W oryginalnem tem schronisku znalazło pomieszczenie trzysta osób, które jeszcze względnie niedawno same rozporządzały pałacami i parkami, a obecnie znalazły się w biedzie. Teraz w schronisku muszą zadowolić się jednym pokojem, o ile są to kawalerzy, wdowcy czy rozwodnicy, żonaci zaś otrzymują dwa pokoje do wyłącznej dyspozycji. Do każdego pokoju należy łazienka i ubieralnia. Każdy pokój mieszkalny i każdy pokój kąpielowy umeblowane są elegancko i zaopatrzone we wszystkie udogodnienia. Wspólne salony, sale jadalne, gabinety męskie, palarnie, buduary damskie, salony przyjęć w zupełności odpowiadają wybrednym przyzwyczajeniom mieszkańców. Zastęp doskonale wyszkolonej służby odgaduje w lot życzenia swych rozkazodawców, którzy zamieszkawszy w schronisku, korzystają jednak w dalszym ciągu z bezwzględnej swobody, mogą przyjmować gości i wyjeżdżać na spacery czy z wizytami. W tym celu mają do dyspozycji odpowiednią liczbę samochodów. Samo się przez się rozumie, że kuchnia schroniska potrafi zadowolić wydelikacone podniebienia eks-miljonerów, dla których schronisko jest prawdziwym rajem.

R. C.

Muzeum wyrobów włókienniczych w Polsce.

Z okazji przypadającego 25-lecia istnienia Związku majstrów fabrycznych przemysłu włókienniczego — zarząd Związku postanowił zorganizować pierwsze Muzeum wyrobów włókienniczych.

Muzeum to, które powstanie w Łodzi, jako pierwsza tego rodzaju Instytucja, będzie miało za zadanie unaocznienie rozwoju włókiennictwa łódzkiego pod względem historycznym, jak i technicznym. Celem realizacji tego zamierzenia Związek majstrów fabrycznych zwrócił się do wszystkich organizacyj przemysłu włókienniczego oraz do poszczególnych większych firm o nadsyłanie eksponatów pod postacią wzorów wyrobów włókienniczych, produkowanych w okresie ostatnich 25 lat, i modeli maszyn włókienniczych, ilustrujących postępy techniczne w tej gałęzi przemysłu. W ten sposób Muzeum będzie stanowić poglądową historję włókiennictwa polskiego.

Na powodzian.

Jak donosi Główny Komitet Społeczny, na listę ofiar na rzecz powodzian na Wileńszczyźnie wpłynęło ogółem na dzień 21 lipca 1931 r. 363.011.99 zł.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. 488/31/6. Edykt licytacyjny. Dnia 31 sierpnia 1931 o godzinie 10 rano odbędzie się w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 9 na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacji 1/8 whl. 1649 gminy Zbaraż. Nieruchomość oceniona jest 742.25 zł. Najniższa oferta **490 zł. 60 gr.** 5900

Sąd grodzki. Oddział II.

Zbaraż, dnia 10 lipca 1931.

E. 840/31. Edykt licytacyjny. Dnia 31 siernia 1931 o godzinie 10 rano odbędzie się w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 6 na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacji whl. 1919 gminy Zbaraż. Nieruchomość oceniona jest 1328 zł. Najniższa oferta 886 zł. 5906

Sąd grodzki, Oddział II.

Zbaraż, 8 lipca 1931.

E. 9632/30. 25 września 1931 godzina 10 nastąpi licytacja whl. 997, 912 i 1014 gm. Sławentyn. Najniższa oferta 7821 zł. 5905

Sąd grodzki.

Podhajce, 1 lipca 1931.

E. 227/31. Dnia 26 sierpnia 1931 godzina 10 odbędzie się w podpisanym Sądzie licytacyjna sprzedaż połowy realności whl. 715 (pbud. 253/1 — zabudowana, pgrt. 477/1 — ogród) gminy Żółtańce obszaru 3 a 60 m², Zacharka Cuinyka własnej. Przynależność: dom, stajnia, komora, drewutnia, płot. Cena szacunkowa 586 zł. Najniższa oferta 390 zł. 68 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Wadjum 58 zł. 60 gr. Warunki licytacyjne do obejrzenia w podpisanym Sądzie. 5903

Sąd grodzki.

Kulików, 19 czerwca 1931.

E. 325/31. Dnia 10 września 1931 godzina 10 odbędzie się w podpisanym Sądzie licytacyjna sprzedaż połowy realności whl. 1657 (pgrt. 2566 — rola) gminy Żółtańce, obszaru 40 a 17 m², Włodzimierza Strzeckiego własnej. Cena szacunkowa 971 zł. 69 gr. Najniższa oferta 647 zł. 79 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Wadjum 97 zł. 17 gr. Warunki licytacyjne do obejrzenia w podpisanym Sądzie. 5902

Sąd grodzki.

Kulików, 22 września 1931.

E. 1107/30. Edykt licytacyjny. Dnia 27 sierpnia 1931 o godzinie 9 przedpołudn. w biurze Nr. 62 odbędzie się licytacja realności whl. 294 ks. gr. gm. kat. Podgórze. Na realności tej stoi dom dwupiętrowy przy ul. Kalwaryjskiej l. 64 w Podgórzu. Wartość szacunkowa wynosi 71837 zł. 50 gr. Najniższa oferta wynosi 35918 zł. 75 gr. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przeglądać można w godzinach urzędowych w Sekretarjacie biuro Nr. 66. 5901

Sąd grodzki na Podgórzu w Krakowie.

Kraków, 9 czerwca 1931.

E. 836/31. Edykt. Dnia 18 sierpnia 1931 godz. 10, biuro 17 odbędzie się licytacja 1/5 części whl. 206, 7/80 części whl. 316 gm. Horożanna wielka, Paraszki Seniuta własnych. Cena szacunkowa 1.260 zł. Najniższa oferta 839 zł. 5922

Sąd grodzki.

Komarno, 17 lipca 1931.

E. 1884/30. Edykt licytacyjny. Dnia 6 sierpnia 1931 o godzinie 9 przedpołudniem w biurze nr. 20, II p. odbędzie się przymusowa licytacja 1/3 części realności whl. 161 gminy Nawarja. Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami 7700 zł. Najniższa oferta 3850 zł. Prawa do nieruchomości powyższej, któreby licytację czyniły niedopuszczalną, należy zgłaszać najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji pod zagrożeniem, że w przeciwnym razie nie wolno będzie tych praw dochodzić w odniesieniu do tej nieruchomości na szkodę nabywcy w dobrej wierze.. 5923

Sąd grodzki, Oddział IV.

Szczerzec, dnia 20 lipca 1931.

E. 805/31. Edykt. Dnia 28 lipca 1931 godz. 11 przedpoł. odbędzie się w tutejszym Sądzie biuro 11 licytacja 14/34 niewydzielonych części kompleksu parcel gruntowych lkat. 1633/1 i 1634/6 gm. Jezierna obszaru około 10½ morga, graniczącego wschód i zachód droga, las dworski, północ Władysław i Katarzyna Bobowscy, południe Marcin i Marja Wysoccy, oraz stojących tam budynków, chaty mieszkalnej, stodoły i stajni. Wartość szacunkowa 7176 zł. 76 gr. Najniższa oferta 4606 zł. 32 gr. Prawa unicestwiające licytację, należy zgłosić w tutejszym Sądzie przed terminem licytacji pod zagrożeniem utraty praw do nabywcy. 5924

Sąd grodzki.

Zborów, 15 lipca 1931.

UPADŁOŚCI.

Sa. 43/41. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Józefa Muchy, właściciela restauracji w Złoczowie niewpisanego w rejestrze handlowym. Komisarz ugodowy s. s. o. Jarosław Baranowski. Zarządca ugodowy Dr. Feiwl Gruber, adwokat w Złoczowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 43 dnia 13 sierpnia 1931 o godzinie 10 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 6 sierpnia. 5918

Sąd okręgowy, Wydział I. S. 2.

Złoczów, 21 lipca 1931.

Sa. 10/31/16. Sąd okręgowy w Samborze zatwierdza ugodę zawartą dnia 12 marca 1931 w tut. Sądzie między dłużnikiem firmą Centrala maszyn Sandauer i Baeckerman w Samborze a tejże wierzycielami. 5909

Sąd okręgowy.

Sambor, 26 czerwca 1931.

Sa. 54/31. Na wniosek dłużniczek Wandy Moniakowej i Eugenji Małaniakowej w Tornahowiczach, otwiera się po myśli par. 10 u. postępowanie ugodowe do ich majątku. Komisarzem ugodowym ustanawia się p. Kuczerę, sędziego okr. w Samborze, zarządcą ugodowym p. Mendla Schuminera w Samborze. Wierzyciele winni zgłosić swe wierzytelności w podwójnym egzemplarzu u Komisarza ugodowego do 11 sierpnia 1931. Audjencję ugodową wyznacza się na dzień 18 sierpnia 1931 godzina 11.30, w tut. Sądzie. 5910

Sąd okręgowy.

Sambor, 4 lipca 1931.

Sa. 17/31/20. Sąd okręgowy w Samborze jako ugodowy zatwierdza post. ugodowe do majątku dłużniczki Dory Keller w Turce. 5911

Sambor, 9 lipca 1931.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 7/31. Jan Hrycyniak urodzony 1889 w Czerlanach zginął jako żołnierz austrjacki. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do 3 miesięcy od dnia ogłoszenia, udzielono wiadomości o nim Sądowi. 5865

Sąd okręgowy.

Lwów, 10 kwietnia 1931.

T. 28/31. Edykt. Teodor Jabłoński urodzony 23 lutego 1892 w Złoczowie zaginął od roku 1914 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata dra F. Grubera w Złoczowie. 5860

Sąd okręgowy.

Złoczów, 9 marca 1931.

T. 141/30. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Woźny urodzony 2/3 1894 r. w Dębicy pow. Ropczyce syn Piotra i Józefa jako żołnierz b. austr. 17 p. p. oraz uczestnik wojny światowej, na froncie rosyjskim w r. 1914 bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tut. Sądowi lub jego kuratorowi drowi Boberowi adwokatowi w Tarnowie wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Jana Woźnego wzywa się aby tut. Sąd uwiadomił o swem życiu od dnia ogłoszenia tego edyktu do 6 miesięcy. 5858

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 6 lipca 1931.

T. 137/30. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Augustyn urodzony 7/6 1882 r. w Borowej pow. Pilzno syn Jana i Zofji jako żołnierz 32 p. p. oraz uczestnik wojny światowej, na froncie rosyjskim w r. 1914 bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tut. Sądowi lub jego kuratorowi i obrońcy węzła małżeńskiego drowi Jortnerowi adwokatowi w Tarnowie, wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Jana Augustyna wzywa się aby tut. Sąd uwiadomił o swem życiu od dnia ogłoszenia tego edyktu do 6 miesięcy. 5157

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 23 czerwca 1931.

T. 440/21. Onufry Magoruk syn Petra urodzony 1876 roku w Krzyworówni powiat Kosów, jako uczestnik wojny światowej zaginął. Wzywa się o udzielenie wiadomości o zaginionym. 5830

Sąd okręgowy.

Kołomyja, 1 czerwca 1931.

T. 52/31/3. Bazyli Leszczyński urodzony 15 października 1892 w Dobrowodach pow. Zbaraż żołnierz 15 pp. **zaginął na froncie** włoskim. Na prośbę matki jego Katarzyny wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się, aby do 6 miesięcy uwiadomiono **Sąd o zaginionym.** 587

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnopol, dnia 10 czerwca **1931.**

50/31/3. Hryńko Wołyniec, urodzony 6 lutego 1892 w Borkach wielkich pow. Tarnopol żołnierz 15 p. p. wedle opowiadań został zabity na froncie rosyjskim 1915 r. Na prośbę ojca jego Wasyla wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego i wzywa się, ażeby do 6 miesięcy uwiadomiono Sąd o zaginionym. **5876**

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnopol, 26 maja 1931.

T. 42/31/3. Piotr Andruszków urodzony 31 marca 1877 w Staromiejszczyźnie pow. Skałat wyemigrował przed 30 laty do Ameryki i od lat 10 nie daje o sobie żadnego znaku życia. Na prośbę żony jego Anny wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się ażeby do roku uwiadomiono Sąd lub kuratora i obrońcę węzła małżeńskiego adw. dra Menkesa w Tarnopolu o zaginionym. 5877

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnopol, dnia 28 maja 1931.

T. 1/30/3. Piotr Kordasz, syn Mikołaja i Warwary ur. 22 lutego 1895 w Ruzdwianach pow. Trembowla i tam zamieszkały powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austr. zaginął w niewoli rumuńskiej w 1917 r. Na prośbę Heleny Samborskiej wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd lub kuratora adw. Dra Rapaporta w Tarnopolu o zaginionym. 5878

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnopol, 8 marca 1930.

T. 32/31. Michał Stączek z Posady Jaćmierskiej odszedł w r. 1914 na wojnę i brak o nim wiadomości. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 3 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego. 5868

Sąd okręgowy, Wydział I. 2.

Sanok, 23 maja 1931.

T. 2/31. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Franciszek Szram urodzony 28/1 1896, we Woli Otałęzkiej pow. Mielec syn Feliksa i Małgorzaty, jako żołnierz 10 p. p., oraz uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, na froncie bolszewickim w r. 1919, bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tut. Sądowi lub jego kuratorowi drowi Lubienieckiemu adwokatowi w Tarnowie, wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Franciszka Szrama wzywa się aby tut. Sąd uwiadomił o swem życiu od dnia ogłoszenia tego edyktu do 1 roku. 5854

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 11 maja 1931.

T. 256/30. Michał Moroz syn Pańka urodzony 1896 roku w Kolankach powiat Horodenka, jako uczestnik wojny światowej zaginął. Wzywa się o udzielenie wiadomości o zaginionym. 5827

Sąd okręgowy.

Kołomyja, 12 maja 1931.

T. 128/30/6. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Franciszek Wójcik urodzony 9 lipca 1894 r. Woli żyrakowskiej, pow. Ropczyce syn Andrzeja i Józefy Piękoś jako żołnierz b. armji 17 pp. oraz uczestnik wojny światowej, na froncie rosyjskim w r. 1916, bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tut. Sądowi lub jego kuratorowi Drowi Szancerowi adwokatowi w Tarnowie, wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Franciszka Wójcika wzywa się aby tut. Sąd uwiadomił o swem życiu od dnia ogłoszenia tego edyktu do 6 miesięcy. Dopiero po upływie tego terminu edyktalnego na ponowny wniosek, wyda ostateczne orzeczenie sądowe uznające go za zmarłego. **5849**

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, 1 maja 1931.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 22 lipca 1931

Renta majowa	1·54·05	Silesia	20·00
Renta lutowa	0·51·1	Alpiny	14·60
Dunaj S. Adria	93·03	Berg u. Hüt.	476·—
Bankverein	14·30	Kompas	12·25
Poldi Hütten	90·—	Unionbank	3·30
Länderbank	20·50	Bodenkredit	94·—
Rima	37·50	Kreditanstalt	22·75
Skoda	261·—	Austr. kol. p.	38·05
Hipoteczny	34·—	Goleszów	238·—
Kolej półn.	14·60·—	Browary	89·50
Cement	30·—	Prager Eisen	569·—
Zieleniewski	10·—	Siersza	12·75
Apollo	0,15·—	Nafta	28·50
Fanto	115·—	Rakszawa	—·50
Karpaty	1·29	Bank Małop.	—·30
Galicja	16·65·—	Schodnica	10·—

A K C J E.

Berlin	—·—·—	N. Jork	709·95·—
Budapeszt	—·—·—	Paryż	27·85·—
Bukareszt	4·20·25	Praga	21·03·50
Kopenhaga	189·60·—	Warszawa	79·79·71
Londyn	34·45·—	Zurych	138·15·00
Medjolan	37·12·—	Czerniowce	43·50

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 22 lipca 1931

4% pożyczka inwestycyjna 84·—
5% pożyczka dolarowa 76·50
5% pożyczka konwersyjna 45·—
3% pożyczka budowlana 37·75
5% pożyczka kolejowa 1920 r. 46·75
6% pożyczka dolarowa 1920 74·75
7% pożyczka stabilizacyjna 76·—
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·—
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·—
8% obligacje Banku Gosp. Kraj. 94·—
10% pożyczka kolejowa stabilizac. 104·—

Dolary St. Zj.	9·06·—	Bukareszt	155·70
Belgja	124·50·00	Franki fr.	34·91·—
Holandja	359·80·—	Sztokholm	238·95·—
Londyn	43·30·50	Gdańsk (of.)	171·75·—
Nowy Jork	8·92·50	Kopenhaga	238·85·—
Paryż	35·04·50	Praga	26·45·—
Szwajcarja	173·70·—	Wiedeń	125·48·00
Włochy	46·70·—	Berlin	211·74·—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 22 lipca 1931

Bank Dysk.	108·—	Modrzejów	6·—
Bank Handl.	108·—	Ostrowiec B.	33·—
Bank Kredyt.	110·—	Sole potas.	90·—
B. Zw. Sp. Zar	60·00	Starachowice	9·—
Puls	56·—	Częstcice	28·00
Bank Polski	116·—	Syndykat roln.	10·—
Dąbrowa	42·50	Zieleniewski	30·50
Siła i światło	40·10	Zawiercie	38·—
Spiess	80·—	Haberbusch	90·—
Cukier	24·50	Borkowski	3·—
Norblin	20·50	Klucze	—·—
Cegielski	40·25	Siersza	29·50
Lilpop Rau	16·50	Rudzki	12·00
Bank Zach.	64·—	Spirytus	22·—
Firlej	14·50	Wysoka	31·50
Węgiel	22·—	Bank Małop.	27·—

RUFUS KING. 6)

Na zgubionym kursie.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Gans spojrzał we wskazanym kierunku i zobaczył tylko mroczną, falującą powierzchnię oceanu.

— Nic nie widzę.

I nagle poczuł na swojej wątłej szyi silne, żelazne palce.

— Patrz pan tylko — rzekł głos — a zobaczysz!

ROZDZIAŁ V.

33°51' szer. płn.
60°40' dług. zach.

Starsza panna Sidderby przystanęła koło logu, obserwując go z zainteresowaniem. W tem miejscu najsilniej się dawało odczuwać kołysanie okrętu, ale nic sobie z tego nie robiła. Była urodzoną żeglarką i w podróży w tamtą stronę na Bermudy, nie doświadczyła najmniejszych objawów choroby morskiej.

Wiedziała wszystko o logu z encyklopedji, w której przestudjowała odpowiedni ustęp na kilka miesięcy przedtem, zanim wymarzona podróż stała się rzeczywistością. Ale chciała jeszcze pomówić o tem z białym mundurem z mosiężnemi guzikami. Była to świetna okazja do nawiązania rozmowy.

Obejrzała się, czy nie zobaczy w mroku białej postaci. Ale pokład był pusty. Może należało wziąć się do bryndża. Ella, jej młodsza siostra, która nie warjowała za białemi mundurami, była specjalistką od brydża. W danej chwili grała z kapitanem Sohme'm, panią Poole i interesującym porucznikiem Valcourem.

Panna Sidderby weszła po drabince i skierowała się w stronę kajut oficerskich. Log musiał poczekać. Spojrzała na usłane gwiazdami niebo. Jej drugim rezerwowym tematem była astronomja... „Ach, proszę pana, czy to naprawdę Wielka Niedźwiedzica? Jakie to mądre! Więc można znaleźć Gwiazdę Północną, przeciągnąwszy linję prostą między temi dwiema gwiazdami, niezależnie od tego, czy konstelacja jest do góry nogami, czy nie? A teraz musi mi pan powiedzieć, jak znaleźć Jupitera? Czy pan nie podziwia męskości nawet w gwiazdach? Bo ja bardzo — to im dodaje świetności...“.

Nagle przestała improwizować. Wydało się jej, że w mroku ktoś upadł, a potem rozległy się szybkie kroki. Oderwała oczy od nieba i zwróciła je na pokład.

Niedaleko kajuty kapitana Sohme'go leżało coś białego, płaskiego. Podeszła bliżej i zobaczyła mosiężne guziki i twarz. Poznała radjotelegrafistę. Czyżby spał? A może się upił? Ale dlaczego ma otwarte oczy i dlaczego patrzy tak dziwnie i tak okropnie?

Pochyliła się nad nim, pochwyciła cichy, straszny dźwięk, jaki wydostał się z czarnych ust i wydała przeraźliwy okrzyk. Na czarnych ustach bieliła się lekka piana.

Chciała krzyknąć jeszcze drugi raz, ale nie zdołała. Coś jej stanęło w gardle. Oczy jej wyszły nawierzch, kolana ugięły się bezsilnie, i upadła na twardy pokład. Chciała nie patrzeć, ale przerażone oczy nie mogły się oderwać od strasznych ust biednego Gansa.. Powinna mu była zamknąć oczy, bo przecież umarł... chociaż pewnie powieki nie dałyby się opuścić... och! przecież on nie żyje... na pewno nie żyje...

— Co się stało?

Usłyszała głos kapitana i tętent biegnących nóg.

— Pan Gans — uczepiła się konwulsyjnie białych nóg. Pan Gans nie żyje. — Poczuła się pochwycona przez silne ramiona i dźwignięta do góry. — Taka śliczna podróż i takie nieszczęście! — dodała.

Ella, młodsza siostra, ujęła ją pod drugie ramię. Panna Sidderby, cała pod wrażeniem okropnego widoku, uświadomiła sobie jednocześnie słabe pulsowanie maszyn okrętowych, jednostajne kołysanie pokładu i szum wiatru w górze nad głowami, wiejącego w mrocznych, gwiaździstych głębiach obojętnej nocy.

— ...Zamknijcie mu oczy — rzekła. — Musicie mu zaraz zamknąć oczy. On nie żyje.

Zdawała sobie sprawę, że jest w tej chwili przedmiotem niemal takiego samego zainteresowania, jak biedny pan Gans. Wszyscy patrzyli jednocześnie na nią i na jego napuchnięte, krwawe usta. Pani Sanford straciła z przerażenia całą swoją słodycz i stała się podobna do wyciśniętego owocu. Pani Poole straciła młodość. Jej piękne oczy, patrzące na świat z takiem zadowoleniem, napełniły się trwogą, a cała twarz ściągnęła się w setki delikatnych zmarszczek, widocznych nawet w słabem świetle lampy pokładowej, którą ktoś zaświecił. Piękne usta zacięły się w brzydki, szpecący niemłody wyraz...

Teraz tylko mężczyźni patrzyli na biednego Gansa. Porucznik Valcour pochylił się nad nim i powiedział coś do kapitana, żeby zabrać panie. Ella zaprowadziła ją do salonu. Pasażerowie, załoga, służba — wszyscy gapili się ciekawie, wymieniając szeptem uwagi.

— Ona go znalazła.

Zdawało jej się, że śni. Blade twarze otaczających osób wydawały się dziwnie dalekie. Głosy roztapiały się w szumie morza.

Salon był miły i przytulny. Posadzili ją na krześle i Ella, okropnie przejęta, pochyliła się nad nią, mówiąc troskliwie:

— Jeżeli nie możesz, to nie mów nic, kochana, ale powiedz nam, jak się to stało.

Panna Sidderby podniosła oczy na siostrę.

— Daj mi szklankę wody — rzekła.

(C. d. n.)

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowy kolumny 8-łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.** — za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowy kolumny 4-łamowe w nadesłanem nekrologji **40 gr.** — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronicach tekstowych **60 gr.** — po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** — drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.** — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** — Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.** — tekstowa **600 zł.** — pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%. — zamiejscowe 30% droższe.

„Drukarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem